

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Światowy Związek Polaków z zagranicy. — Tannenberga. — Habsburgowie walczą o tron. — O wystawie owczarskiej. — U najmłodszych wilnian. — Rola duchowieństwa katolickiego. — Tragedja małżeńska przy ul. Młynowej.

Witamy!

Katastrofalna susza w Półn. Ameryce

Dziś nam skolei, nam, obywatelom prastarej stolicy Jagiellonów przypadło w udziale witac drogie goście z obczyzny.

Jakież znajdziemy słowa, by powitać ich godnie. Czy szukać musimy odpowiednich słów?

Mury naszego miasta, wieżycie naszych kościołów mówią o polskości tej ziemi. Świadczy, jak gorąco bije tu polskie serce. Mówią dość, żebyśmy czuli się jednością, oni, nasi goście, i my.

Z szerokiego świata przybywają nasi goście, z odległych krain, które znamy tylko z książek, z krain egzotycznych dla nas. Poprzez morza i granice zdążali oni do Ojczyzny, by dotknąć jej ziemi i z tego dotknięcia zaczerpnąć, jak Anteus, nowych sił.

Witamy ich na tej ziemi, w naszym kraju, który tak długo cierpiał i walczył o swą łączność z Macierzą, który tak wytrwale świadczył o swojej wierności Polsce.

Któż ich, naszych gości lepiej zrozumie i serdeczniej przywita niż my właśnie? Któż lepiej odczuje ich tęsknoty? Komuż bliższa jest ich wierność Ojczyźnie, zachowana w obcym kraju, chroniona wśród zalewu obcej kultury, niż nam, którym tę wierność starano się długo a bezskutecznie wyrwać.

Bliscy i drodzy są nam dzisiejsi nasi goście. Serdecznie ich witamy.

Program pobytu w Wilnie delegatów II Zjazdu Polaków z Zagranicy

1-szy dzień pobytu (14.VIII).
7.50: Przyjazd. Powitanie na dworcu. Odwiedzenie delegatów do hotelu Georges'a. Śniadanie w restauracji Georges'a.
9.30: Nabożeństwo w Ostrzej Bramie.
10.0: Zwiedzanie miasta (Klasztor OO. Bazylianów, Cella Konrada, ul. Wielka do Uniwersytetu Stefana Batorego, kościół Św. Jana, zauf. Bernardyńskim do kościołów Św. Michała, Św. Anny i Bernardynów, Góra Zamkowa, Katedra i Plac Napoleona).
13.00: Obiad w restauracji Georges'a.
14.00: Wycieczka do Werc. Podwieczorek.
19.00: Powrót do Wilna.
19.30: Kolacja w restauracji Georges'a.
20.00: Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.
2-gi dzień pobytu (15.VIII).
8.00: Śniadanie w restauracji Georges'a.
9.00: Wycieczka do Trok. Zwiedzanie stolicy Karaimów w Polsce, ruin pamiątkowych. Spacer ry żaglówkami po jeziorze.
14.00: Powrót do Wilna.
14.00—14.50: Zwiedzanie kościoła Św. Piotra i Pawła.
15.00: Obiad w restauracji Georges'a.
16.00: Zwiedzanie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bazaru Przemysłu Ludowego i Wystawy Ekspozatów Przemysłowych i Rękodzielniczych w Izbach: Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej.
20.00: Kolacja w restauracji Georges'a.
21.00: Czarna Kawa w górnych salonach hotelu Georges'a.
3-ci dzień pobytu (16.VIII).
6.30: Śniadanie w restauracji Georges'a.
7.30: Odjazd do Białowieży. Kolacja.
17.58: Przyjazd do Białowieży. Kolacja.
4-ty dzień pobytu (17.VIII).
Zwiedzanie Puszczy Białowiejskiej i rozwinięcie wycieczki.
18. 8. — godz. 0,45 — odjazd do Warszawy.



Parę obrazków przedstawiających okropne skutki posuchy w Północnej Ameryce.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zniżka cen węgla

Zgodnie z naszymi informacjami, rokovania prowadzone od dłuższego czasu w sprawie zniżki cen węgla znajdują się na ukończeniu. Definitywnie ustalono

zniżenie wysokości cen o 10 do 15% w zależności od gatunku. Zniżka ta obowiązywać ma począwszy od 2-ej połowy września.

Śledztwo w sprawie Żyrardowa

Śledztwo, jakie prowadzi sędzia do spraw szczególn. wagi p. Demant w sprawie żyrardowskiej idzie obecnie, jak słychać w kierunku ustalenia charakteru i rozmiaru współudziału ś. p. Aleksan-

dra Lednickiego w ugodzie zawartej między akcjonariuszami warszawskimi a rzekomymi przedstawicielami akcjonariuszów polskich.

IZBY PRACY

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej studjuje obecnie projekt Izby Pracy, których utworzenie zapowiedziane zostało w mowie premj. Kozłowskiego na posiedzeniu Klubu parlamentarnego B. B. W. R. Premj. Kozłowski oświadczył wówczas, że współpraca z obecnymi ro-

botnicznymi związkami zawodowymi nie daje dostatecznych wyników dla polskiego świata pracy, ponieważ związki te są rozbite i opanowane przez organizacje partyjne. Wobec tego istnieje konieczność zastąpienia ich organem, zorganizowanym przez państwo.

Po zgonie Aleksandra Lednickiego

Data pogrzebu ś. p. Aleksandra Lednickiego nie została jeszcze ustalona. Do Warszawy przybył syn zmarłego, prof. Uniw. Jagiellońskiego p. Wacław

Lednicki. W drodze do Warszawy jest również córka zmarłego p. Szczyt-Lednicka, która zamieszkuje stale we Włoszech.

Konferencja

z prezyd. Rooseveltem

WASZYNGTON, (Pat). Dziś pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta odbyła się konferencja, mająca na celu omówienie sytuacji wytworzonej przez suszę panującą w całych Stanach Zjedn.

Stwierdzono, że kredyt przeznaczony w wysokości 525.000.000 dolarów dla ofiar suszy jest w danej chwili nie wystarczający i że rząd będzie musiał wyasygnować nowe kredyty.

Jednocześnie zastanawiano się nad sprawą gwałtownej podwyżki cen artykułów rolnych w tych okolicach, gdzie susza szczególnie dała się we znaki. W związku z tem wystąpiono z programem ograniczenia zasiewów.

Woda droższa od benzyny

OKLOHAMA-MIASTO, (Pat). Wskutek suszy daje się tu zauważyć wielki brak wody. W związku z tem automobilści płacić muszą 30 centów za galon czystej wody do samochodu, tymczasem galon benzyny kosztuje tylko 17 centów

Pierwszy poseł ZSRR. w Rumunji

MOSKWA, (Pat). Pierwszym posłem Związku Socj. Republik Rad w Rumunji mianowany został Ostrowskij, dotychczasowy przedstawiciel handlowy ZSRR w Paryżu mianowany został były członek komisariatu handlu zagarnicznego Dwolackij.

Pogrzeb biskupa Tymienieckiego

ŁÓDŹ, (Pat). Dziś wieczorem odbyło się wyprowadzenie zwłok księdza biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego z pałacu biskupiego do katedry św. Stanisława Kostki. Na pl. Katedralnym ustawiły się liczne delegacje, związki, organizacje, stowarzyszenia cechowe itd., orkiestra wojskowa oraz tłumy wiernych. W katedrze w obecności przedstawicieli władz i reprezentantów prezydenta Rzplitej i ministra wyznań religijnych i ośw. publ. wicewojewody Potockiego i d-cy korpusu Nr. 4 gen. Małachowskiego mszę żałobną celebrował kardynał Kakowski w otoczeniu licznych duchowieństwa. Następnie biskup sufragan Tomczak wygłosił okolicznościowe kazanie. Pogrzeb śp. biskupa Tymienieckiego odbędzie się we wtorek o godzinie 10-tej rano.

Ministrowie Manoilescu i Raczyński w Gdańsku

GDĄSK, (Pat). Dziś popołudniu przyjechał do Gdańska rumuński wice-minister rolnictwa Manoilescu w towarzysze swego sekretarza Cristsa, posła rumuńskiego w Pradze Cadere i wice-ministra rolnictwa Rogera Raczyńskiego. Po zwiedzeniu miasta i portu goście podejmowani byli przez radę portu obiadem.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 207,30. Londyn 26,20. Nowy Jork 5,21. Nowy York — kabel 5,21. Paryż 34,89. Szwajcaria 172,74.

Delegacja Zjazdu Polaków z Zagranicy

Kronika telegraficzna

zwiedza miasta Polski

TORUŃ, (PAT). — Bawiąca tu delegacja uczestników drugiego zjazdu Polaków z Zagranicy złożyła wieniec u stóp pomnika Kopernika w obecności wojew. pomorskiego Kirtiklisa i prezydenta miasta Bolta.

Następnie w Teatrze Narodowym odbyła się akademja. Do zebranych przemówił imieniem ziemi pomorskiej wojew. Kirtiklis, przypominając wstępnie historyczny rys dziejów Pomorza i zaznaczając, że terytorjum to od dawnych wieków zamieszkiwali słowianie i że ludność tej ziemi, mimo prześladowania, nie straciła poczucia jedności narodowej. W końcu wojewoda oświadczył: Pragnę, abyście, dzieląc się wrażeniami z naszymi rodakami, powiedzieli im, że na Pomorzu bija dla was gorące serca polskie, żebyście utrwaliли w waszych środowiskach wagę morza i Pomorza dla Polski oraz przeświadczenie, że gdyby ktokolwiek i kiedykolwiek zagrażał tej ziemi, to nietylko my, ale i wy, wielomilj. rzesza rozsiadana po świecie, będziecie bronić tej ziemi. Rozumiemy bowiem już i następnym pokoleniom przenieśliśmy, czym jest Bałtyk i Pomorze dla Polski.

Po przemówieniu prezydenta miasta Bolta, prezesa Helczyńskiego, który wygłosił pożegnalne przemówienie w zastępstwie prezesa światowego związku Polaków marsz. Raczkiewicza, zjazd zamknął cenzor Swietlik, stwierdzając że drugi zjazd Polaków z Zagranicy wzmocił w nas dumę narodową z przynależności do narodu polskiego. Po akademji w sali Dworu Artusa odbyło się śniadanie wydane na cześć uczestników zjazdu.

Po południu część delegatów odjechała pociągiem przez Poznań do Częstochowy, druga część do Lwowa i trzecia do

Wilna.

POZNAN, (Pat). Wieczorem przybyła do Poznania delegacja drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. W chwili wjazdu pociągu na dworzec, udekorowany chorągiewkami narodowymi orkiestra odegrała hymn narodowy i licznie zebrana publiczność wznosiła okrzyki: „Niech ży

ja“. Po powitaniu przez przedstawicieli władz, organizacyj, duchowieństwa i komitet przyjęcia z prezydentem miasta Ratajskim na czele, wycieczka spożyła podwieczorek na dworcu, poczem udała się do kwatery, witana serdecznie przez ludność wypełniającą szczerze obszerne plac przed dworcem.

Rozruchy antyżydowskie w Algierze



Jeden z placów w Constantine w Algierze po ostatniej krwawej masakrze Żydów. Na środku leżą nieuprzątnięte jeszcze zwłoki ofiar pogromu.

Policja Saary współpracuje z Niemcami

SAARBRUECKEN, (Pat). W miejscowych koszarach żandarmerji wykryto tajną stację radiową nadawczą, przy pomocy której przesyłano informacje do

Niemiec. Komisja rządząca zarządziła energiczne śledztwo w tej sprawie świadczące o współdziałaniu członków zagłębia Saary z narodowymi socjalistami.

Za napad na urząd kanclerski w Austrii

Znowu 2 wyroki śmierci i długoletnie ciężkie więzienie

WIEDEŃ, (PAT). — W tutejszym sądzie woj. skowym zapadł dziś wyrok przeciwko 9 policjantom, którzy wzięli udział w zamachu na urząd kanclerski w dniu 25 lipca. Czterech głównych oskarżonych o zdradę stanu sąd skazał

na śmierć przez powieszenie, dwóch na dożywotnie ciężkie więzienie, dwóch na karę po 20 lat ciężkiego więzienia i jednego oskarżonego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ponura tragedia rodzinna

LUBLIN, (PAT). — Dziś rano w jednym z miejscowych hoteli rozegrała się ponura tragedia.

Kilka dni temu przybył do Lublina ze Starej Rafalówki Antoni Hofman, zamożny rolnik, z dwojgiem dzieci, chłopcem i dziewczynką, oraz kobietą, której nazwiska dotąd nie ustalono. Hofman pertraktował w Lublinie o kupno real-

ności.

Dziś rano usłyszano dolatujące z pokoju Hofmana strzały rewolwerowe. Okazało się, że Hofman strzelił do swojej towarzyszkii oraz dwojga dzieci, poczem sam popełnił samobójstwo. Hofman i dziewczynka ponieśli śmierć na miejscu. Ciężko rannych kobietę i chłopca odwieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarli. Przyczyna krwawego czynu narazie niewyjaśniona.

Wybuch gazów w kopalni

PARYŻ, (PAT). — Z Kolmaru donoszą, że w kopalni soli potasowych w Elsigheim nastąpił wybuch gazów. Z pośród 10 górników znajdujących się w pobliżu miejsca wybuchu tylko trzech górników zdołało w porę zbiec a trzech innych silnie poparzonych zdołano wydobyć. Przewieziono ich w stanie ciężkim do szpitala. Dotych

czas nie udało się odszukać 4 pozostałych górników. Wszelka pomoc narazie jest niemożliwa z powodu gęstego dymu zalegającego w kopalni. Wśród 10 górników, których zaskoczył ten wybuch, znajdowało się 8 Alzacyków i dwóch Polaków.

Niemcy pod znakiem plebiscytu

BERLIN, (Pat). Na terenie całej Rzeszy odbywały się liczne manifestacje i zebrania różnych związków i organizacyj partyjnych pod hasłem plebiscytu wyznaczonego na 19 bm. M. in. w Bremie w obecności senatu i burmistrza przemawiał przywódca partyjny Roever, wzywając zebrane tłumy, by pokazały światu, że są z granitu i darzą pełnem zaufaniem władze. W Akwizgranie odbył się zlot 20.000 żołnierzy frontowych z całego pogranicza. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne w manifestacji tej wzięli udział pogranicznicy z zagłębia Saary, Holandji i Belgji.

W przemówieniu, jakie wygłosił przywódca ofiar wojny Oberlindober, zwrócił się z apelem do uczestników walk frontowych całego świata, oświadczając, że Niemcy gotowe są wyciągnąć dłoń do wszystkich pod warunkiem, że oddana będzie żołnierzowi niemieckiemu i narodowi niemieckiemu jego god-

ność i należny szacunek.

W Dortmundzie wobec 30.000 uczestników przemawiał przewodca okręgu partyjnego w południowej Westfalji Wagner, który m. in. oświadczył, że cały świat wie, czego chcą Niemcy — swojej wolności, wolności pracy i narodowej czci.

Syn Alfonsa XIII-go zginął w wypadku samochodowym

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutersa donosi, że czwarty syn króla Alfonsa XIII, zmarł dziś w Austrii. Śmierć nastąpiła wskutek wypadku samochodowego. Przebieg wypadku był następujący:

Książę Gonzalo, syn byłego króla hiszpańskie

go — PRZYBYŁ DO STOKHOLMU OTTON HABSBURG. W Stokholmie zatrzyma się on przez kilka dni.

— SOWIECCY INŻYNIEROWIE Gołowackij i Wotkow wynaleźli aparat do nadawania przez syłkę pocztowych z szybkością 1000 klm. na godzinę. Przyrząd przypomina pocztę pneumatyczną, ale naboż z przesyłką poruszany jest za pomocą fal elektromagnetycznych. Komisarz ludowy łączności polecił wynalazcom zbudowanie modelu.

— ESKADRA SOWIECKA odleciała dziś rano z Paryża do Lyonu.

— TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU. — Część stanu Cusnajtano została w niedzielę opuszczona przez ludność, gdyż od 72 godzin powtarzają się tam silne wstrząsy podziemne. Straty materialne są bardzo wielkie.

— MANEWRY CZERWONEJ FLOTY odbyły się w dniach od 8 do 11 sierpnia w obecności komisarza wojny Woroszyłowa i dowódcy sowieckich sił morskich Orłowa na morzu Bałtyckim. Woroszyłow wyraził się z wielkim uznaniem o akcji floty podwodnych.

— 11 WIEŹNIÓW PODJĘŁO PRÓBĘ UCIECZKI w Nowym Orleanie. Więźniowie znajdowali się na robotach polnych. Na umówiony znak rzucili się na strażników. Strażnicy strzelali z rewolwerów. 2 więźniów poniosło śmierć, 3-ch odniosło ciężkie rany, a 3 — lżejsze. Żaden z więźniów nie zdołał zbiec.

— W CITY LONDYŃSKIM ma powstać w najbliższym czasie lotnisko. Projekt ten spotkał się z przychylną oceną wielu wybitnych przedstawicieli city jak również i organizacyj, gdyż powszechnie twierdzi się, że założenie portu lotniczego w centrum Londynu przyczyni się może do rozwoju handlu.

— PRZYBYŁ DO WARSZAWY PREZES FRANCUSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA i wiceprezes międzynarodowej unji pomocy mar kiz Edmund de Lillers.

— W OKOLICY SMYRNY na wielkich przestrzeniach palą się lasy. Pożar ten wywołany został suszą panującą od dłuższego czasu.

— NA JEDNEM Z PRZEDMIEŚC BERLINA SPADŁ SAMOLOT, pilotowany przez nadinspektora lotniczego Kempego. Samolot uległ rozbi ciu a Kempe, ciężko poraniony, po przewiezieniu do szpitala wkrótce zmarł.

— SPŁONEŁA WIEŚ. We wsi Mokre, pow. radomski w jednej z zagród powstał pożar wsi. Spłonęło 29 zagród, kilkadziesiąt sztuk bydła. 170 mieszkańców jest bez dachu. Straty obliczają na zł. 150.000. Przy gaszeniu pożaru było 17 straż. pożarnych.

Katastrofa kolejowa pod Lipskiem

BERLIN, (PAT). — Na dworcu Borgsdorf pod Lipskiem wydarzył się ubiegłej nocy wypadek kolejowy. Przyspieszony pociąg towarowy z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn najechał całym pędem na t. zw. odbój kolejowy (ślepy tor).

Wskutek zderzenia wykołosiła się lokomotywa i 10 wagonów, ulegając doszczętnemu rozbi ciu. W dalszych wagonach wskutek wybuchu balonów z gazem powstał pożar, który zniszczył te wagony. Czterej kolejarze zostali poranieni.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w lipcu

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w m-cu lipcu b. r. o zł. 10.771.222 osiągając na dzień 31 lipca 1934 r. stan zł. 535.170.030, łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów — markowych zł. 559.436.568.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 32.052 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1934 r. ogólną liczbę 1.282.277 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji 1.312.925 książeczek.

Ś. P.

Dr med. Władysław Bujalski

Członek honorowy i były prezes Wileńskiego Tow. Ginekologicznego oraz członek honorowy Wileńskiego Tow. Lekarskiego

NESTOR LEKARZY WILEŃSKICH

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 12 sierpnia 1934 r. w wieku 73 lat. Ekspozycja z domu żałoby przy ul. W. Pohulanka 41 nastąpi we środę 15 b. m. o godz. 18.30. Nabożeństwo żałobne w kościele Serca Jezusowego we czwartek 16 b. m. o godz. 9.30, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Rossa

O tej bolesnej stracie zawiadamia kolegów i przyjaciół zmarłego

Wileńskie Tow. Ginekologiczne
Wileńskie Tow. Lekarskie

Światowy Związek Polaków z Zagranicy

Przeszło czwarta część Narodu Polskiego znajduje się poza granicami Państwa, zamieszkuje wśród narodów innych, obcych. Osiem milionów — więcej niż wynosi ludność niejednego państwa europejskiego, więcej niż niejednego naród, który odegrał poważną rolę w historii, żyje rozproszona po całej kuli ziemskiej. Niemcy, Francja, Rosja Sowiecka, Stany Zjednoczone, Brazylja, do dalekiej Mandżurji — gdzie niema Polaków?

Rozproszone i przeważnie rozbite jest nasze wychodźstwo. Stanowiące większość zamieszkałych zagranicą Polaków wywołane ono było głównie przyczynami ekonomicznymi, składa się z ludzi, którzy w poszukiwaniu kawałka chleba wędrowali hen do dalekich krajów, wsiadali w inne społeczeństwa. Często dopiero zetknięcia się z innym narodem, z inną kulturą trzeba było do rozbudzenia świadomości narodowej. A od rozbudzenia się tej świadomości do skupienia się, do stworzenia polskiej więzi organizacyjnej, droga jeszcze daleka.

Droga ta jednakże została odbyta. Wszędzie prawie gdzie znajdują się Polacy, czy jako wychodźcy, czy oddawna osiadła ludność miejscowa, posiadają oni swoje organizacje, swoje szkoły, pisma. Życie kulturalne polskie rozwija się wśród nich może nie tak bujnie, jak tego sobie życzylibyśmy, lecz dostatecznie silnie, żeby utrzymać ich świadomość narodową i związek ich z pniem macierzystym.

Stworzenie więzi organizacyjnej zostało ukoronowane przez zorganizowanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dokonał tego dzieła II Zjazd Polaków z Zagranicy, który się odbywał w zeszłym tygodniu.

Nie trzeba chyba dowodzić jak wielkie znaczenie posiada ten fakt. Koordynacja działalności poszczególnych organizacji, kontakt ich pomiędzy sobą i z Państwem są przez to niezmiernie ułatwione, czasami wręcz dopiero umożliwiające. Życie polskie na obczyźnie zyskuje mocniejsze podstawy, zyskuje organizację całkowitą i zakończoną.

Oto jak ujmuje statut cele Światowego Związku Polaków:

Utrzymanie łączności pomiędzy skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą w imię jedności Narodu Polskiego.

Organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego.

Obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Szeroko to są zakreślone cele. Bez

wytworzenia organizacji, bez stworzenia Światowego Związku nie mogłyby być one osiągnięte w należytej mierze.

Obrona imienia Polski. Ileż w tym zakresie ma do zdziałania Polonja zagraniczna!

Ignorancja zagranicy w stosunku do spraw polskich jest przerażająca, niekiedy groteskowa. Niedawno, w czasie wizyty ministra Barthou, jedno z pism francuskich potrafiło z Marszałka Piłsudskiego zrobić przedstawiciela Hitlera! Tam potrafią nie tylko ułokować Wilno w Rosji lub na Litwie, lecz nawet Warszawę w Bułgarii. Przeciwny cudzoziemiec zaledwie słyszał o istnieniu Polski. Nic dziwnego, że w takich warunkach każdej plotce o Polsce daje się wiarę, że najbardziej fantastyczna pogłoska znajduje posłuch. Przeciwdziałą temu w miarę sił nasza propaganda zagraniczna. Lecz jedynie skuteczną, jedynie przekonującą propagandę przeprowadzić mogą liczne rzesze naszych wychodźców. A im bardziej będą one skupione, im w silniejszą organizację będą związane, tem bardziej ważkim i przekonującym będzie ich głos.

Przykład emigracji niemieckiej, której wysokiego uświadomienia i doskonałej organizacji nikt odmówić nie może, świadczy, jakie znaczenie dla państwa może mieć wpływ emigracji. Ten wpływ wyzyskiwały Niemcy podczas wojny światowej, temu wpływowi zawdzięczali w znacznej mierze pomoc, którą okazały im w pierwszym rządzie Stany Zjednoczone w akcji odbudowy powojennej.

Nie tylko zresztą zadania propagando-

we może spełniać nasze wychodźstwo. Znowuż mogą być tu przykładem Niemcy. Ekspansja gospodarcza Niemiec, znajdowanie dla nich nowych rynków zbytu i rozszerzanie starych odbywa się przy wydatnej pomocy ich wychodźstwa. Te samą rolę odegrać może i nasza emigracja. Rynki, nietknięte dotychczas przez nas, mogą być zdobyte przy pomocy Polaków zagranicznych.

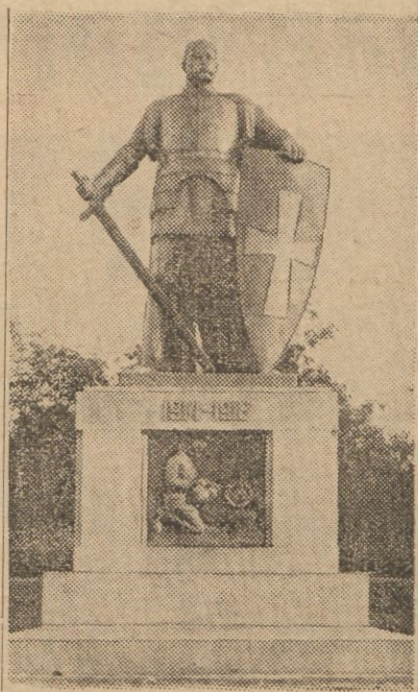
Sprawy więc emigracji polskiej, sprawy, których kierownictwo spocznie w ręku nowoutworzonego Światowego Związku Polaków z Zagranicy, nie są obce nam, pozostającym w kraju. To nie są sprawy naszej emigracji — to są nasze wspólne, polskie sprawy. Sentyment i interes łączą się tu harmonijnie.

Dziś, gdy witamy w naszym mieście przedstawicieli Polonji zagranicznej, sentyment wysunie się na pierwszy plan. Ze wzruszeniem przyglądać się będziemy naszym rodakom, którzy przybyli z daleka, by nawiązać kontakt pomiędzy sobą i z krajem macierzystym. Witac będziemy tak dalekich a tak zarazem nam bliskich, jednym dążeniem i jednakowymi umiłowaniami złączonych z nami członków naszego narodu. Ale gdy przemtną chwile wzruszenia, gdy wrócimy do swoich codziennych spraw i trosk, nie zapomnimy o nich. Wiąże nas więc wspólnych interesów narodowych — tak kulturalnych jak i gospodarczych.

Utworzenie Światowego Związku Polaków jest faktem pierwszorzędnej znaczenia dla całego narodu Polskiego, nie tylko dla emigracji, lecz i dla Kraju.

W-ski.

Łomnik Hindenburga



Na pomniku w Bad Rein na Śląsku przedstawiony jest Hindenburg jako rycerz Zakonu Krzyżackiego.

Polacy z zagranicy w Gdyni

GDYNIA, (Pat). Wczorajsze obrady Zjazdu Polaków z zagranicy miały nastroj podniosły i serdeczny, który wyraził się w szeregu wygłoszonych przemówień. Ks. prof. Sobieniowski z Nowego Jorku podkreślił gotowość polonji amerykańskiej stanąć do wysięgu pracy dla dobra całego narodu polskiego i zapewnił, że na III Zjeździe, który odbędzie się za 5 lat, polonja amerykańska stanie w tym wysięgu na czołowym miejscu.

TORUŃ, (Pat). Uczestnicy II Zjazdu Polaków z zagranicy przybyli dziś o g. 8-ej rano do Torunia.

BYRD URATOWANY

Znaleziono go wycieńczonego ale w dobrym humorze



Admiral Byrd.

LONDYN, (Pat). Admiral Byrd, słynny amerykański podróżnik i badacz podbiegunowy, został wczoraj odnaleziony i uratowany.

W dniu 20 lipca otrzymano od Byrda radiogram, w którym prosi on, aby go ratowano, bowiem boi się utraty życia z wycieńczenia. Dwukrotne próby odnalezienia Byrda okazały się bezskuteczne. Trzecia próba powiodła się.

Grupa poszukująca Byrda, w dniu

8-go sierpnia dotarła do chaty obserwacyjnej Byrda o 123 mile od bazy obserwacyjnej w zatoce Wielorybiej w okolicy bieguna północnego. Byrd, który znajdował się tam od 28 marca dla przeprowadzenia badań meteorologicznych, był wycieńczony i strasznie chudy, ale w dobrym humorze.

Grupa, która udała się na poszukiwanie Byrda, przebyła pustynię lodową w traktorze motorowym.

Przekreślony wywiad

BERLIN, (PAT). — Opublikowana w dniu 10 sierpnia w formie wywiadu w „Essener National Zeitung” rozmowa z gen. Schoenberg-Hartensteinem delegatem armji austriackiej na pogrzeb Hindenburga, zaskoczyła koła austriackie. Poselstwo austriackie zaprzeczyło kategorię ścisłości rzekomego wywiadu. General

Schoenberg-Hartenstein oburzony jest z powodu przekreślenia treści jakiegoś uległa rozmowa z nim, bowiem nie rozmawiał on na tematy polityczne; lecz jedynie opowiadał wspomnienia wojenne. Poselstwo austriackie zamierza wyciągnąć z tego konsekwencje na drodze dyplomacji.

TANNENBERG

Wschodnio-pruska wieś Tannenberg, licząca 800 mieszkańców, trwale zapisała się w dziejach. Tutaj w r. 1410 zjednoczone siły Litwy i Polski odparły zakusy zbójce Zakonu krzyżackiego i złamały jego potęgę.

W 504 lata później na temże samem miejscu armja niemiecka rozbiła rosyjską armję gen. Samsonowa.

Sama Opatrzność jakgdyby predystynowała tę miejscowość dla decydujących zetknięć światów germańskiego i słowiańskiego.

Oczywiście, bitwa pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 r. nie może równać się pod względem znaczenia historycznego z rozprawą 15 lipca 1410 r. Zwycięstwo Niemców 23—31. VIII. 1914 nie przyczyniło się do kontynuowania gigantycznej ekspansji świata germańskiego na wschód, wstrzymanej przed pół tysiącleciem. Zwycięska na wschodnim froncie, armja niemiecka otrzymała decydujący cios na zachodzie, który chociaż nie położył kresu germańskiej ek-

spansji, ale w każdym razie na pewien czas ją uniemożliwił. Tem niemniej w dziejach wojny światowej Tannenberg zajął wybitne miejsce.

Zwycięstwo Niemców pod Tannenbergiem jest nieodłącznie związane z imieniem Hindenburga. Pomimo to jego osobisty udział w tej walce bynajmniej nie był tak wielki, jak to przedstawia niemiecka narodowa legenda i niemieckie ojczyzniano-patriotyczne piśmiennictwo.

Legenda o Hindenburgu, jako o wielkim wodzu i wielkim niemieckim mężu stanu, jest dziś usilnie kultywowana przez hitlerowski aparat propagandowy, który stara się zasugerować niemieckiemu narodowi, że największym z wielkich posunięć Hindenburga było... oddanie władzy Hitlerowi. Dodaje się przytem, że głos zmarłego feldmarszałka wzywa z za grobu do głosowania 19-go sierpnia za zjednoczeniem władzy kanclerza i prezydenta w rękach Hitlera.

Historyczna rola Hindenburga zostanie mniej tendencyjnie oceniona przez przyszłe pokolenia, które, być może, odbiorą mu epitet „wielki”, którym tak

obficie jest dziś obdarzany. Sam Hindenburg nie uważał siebie ani za wielkiego wodza, ani za wielkiego męża stanu, jak to widać z jego pamiętników. O swojej roli w bitwie pod Tannenbergiem był co najmniej dosyć skromnego zdania. Inaczej rzecz się ma z jego „wrogiem” — przyjacielem — Ludendorffem. Ten cały zaszczyt zwycięstwa, pod Tannenbergiem przypisuje wyłącznie sobie, chociaż w samej rzeczy odegrał w tej bitwie rolę mało zaszczytną i, gdyby wszystko odbywało się według jego życzeń, skończyłaby się dla armji niemieckiej weale nie sławnie.

Hindenburg i Ludendorff osobiście przybyli na miejsce walki wówczas, kiedy już wszystko było przygotowane i kiedy, jak się wyraża sam Hindenburg, pozostawało tylko „naciśnięcie guzika”. Obaj generałowie spokojnie spali w sypialnym wagonie pędzącym na wschód ekspresu wówczas, gdy odbywało się przegrupowywanie wojsk według planów opracowanych jeszcze za poprzednika Hindenburga na stanowisku dowodzącego VIII armją — gen. Maksa v. Prittwitz u. Gaffron. Plany bitwy pod Tannenber-

giem opracowali gen. von Prittwitz u. Gaffron i jego pomocnicy generał kwartmistrz Grüner i podpułkownik sztabu VIII armji Hoffmann. Zdaniem b. autoritatywnych wojskowych pisarzy, ten ostatni był jednym z najświatlejszych umysłów nie tylko w sztabie VIII armji, lecz wogóle w całej ówczesnej armji niemieckiej. Gen. von Prittwitz pod wpływem ofensywy rosyjskiej armji w Prusach wschodnich stracił głowę i chciał cofnąć się za Wisłę. Podpułk. Hoffman poza jego plecami osiągnął wyznaczenie nowego dowodzącego armją i opracował plan bitwy pod Tannenbergiem, który zaakceptował jeszcze gen. von Prittwitz przed przybyciem Hindenburga. Hindenburg i Ludendorff po zaznajomieniu się z planem akceptowali go również.

Hoffmann w swych pamiętnikach, jak również w specjalnym szkicu, poświęconym bitwie pod Tannenbergiem opowiada, że poszczególni generałowie (von François, Mackensen i inni) zupełnie nie liczyli się z planem i działali według własnej inicjatywy, bagatelizując rozkazy Hindenburga.

Teraz już w wojennej literaturze utar-

Habsburgowie walczą o tron

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Ptaszki na głowie, czy w głowie

Dobrze jest, gdy feljetonista jest cięty, ale nie przez rozum, jakby dodał złośliwy Zagłoba. Takim nie wiadomo gdzie ciętym warszawią jest jeden z stałych feljetonistów pewnego dziennika, którego nazwy nie wymienię, po pierwsze dlatego, aby autora nie kompromitować, po drugie dlatego, by nie podburzyć przeciw niemu całych Nowych i Starych Święcian.

Jedną ze swych ostatnich elukubracji, za czynia ten dziubas stołeczny w ten sposób:

„Przyjechała z bardzo daleka, aż z Święcian.

Wzięła z domu to, co miała najlepsze. Kapelusze kupiła sobie przed wyjazdem nowy. Czerwony słomkowy z niebieską różą i żółtym ptakiem.

Dzieciaki w całych Święcianach za nią latały i z zachwytem pakowały brudne piaski do ust, kiedy raz pokazała się w tym kapeluszu na ulicy.

Tu w Warszawie też się odrazu na tym cudzie sztuki kapeluszy poznali. Wszyscy, jak jeden mąż oglądali się za nią”.

W tym sensie idzie dalsze bajdurzenie, z flirtem na ulicy i udziałem warszawskiego kanciarza, co wprowadzi autor referuje z nieporównaną maestrią i fachowością, ale co na naszym terenie jest mało interesujące.

Natomiast drażniące jest, że dla takich warszawskich dociepaw, zawsze jeszcze tematem są postacie prowincjonalne, które odciete od świata i cywilizacji, zjawiają się nagle w Warszawie i niby typy z znanego przed 50 laty, a wznowionego niedawno przez Leona Schillera wodevillu p. t. „Podróż po Warszawie”, bawią zblazowanych warszawiaków, naiwnością, śmiesznością i modą z czasów Bałuckiego.

Mijają dziesiątki lat, dzienniki docierają już wszędzie. Radjo znajduje się w co trzeciej chłopskiej chacie, w najniższej wsi. W dziesiątkach pogadanek omawiają przez nie wszystko, co modne i aktualne. Kinematograf w jednych i drugich Święcianach przez swój „Fox Movietone News”, „Oczy i uszy świata”, czy jak to się tam nazywa, w tydzień dostarcza do Święcian Nowych i Starych najnowsze rewyje paryskich mód. Słuchacz na prowincji, a zwłaszcza słuchaczki, mniej zwykle zajęci niż ludzie wielkich miast, a mający więcej czasu, słuchają radja znacznie pilniej i są lepiej o wszystkim poinformowani, aniżeli mieszkańcy stolic.

A za stolikiem warszawskiej redakcji, siedzi sobie taki „feljetonista”. Nie ma pojęcia o tem, co się na świecie dzieje poza plotkami z „Itali” i rozmyśla nad tematem do feljetonu.

A ptaszki ze starych kapeluszy damskich z przed pięćdziesięciu lat, „żółte” ptaszki, świętą mu w mózgowicy.

Wiel.

małżonka eks-cesarza Zita była w tych smutnych próbach główną sprężyną. Jesienią 1921 r. Karol z nieodłączną Zitą, zachęcani listami i zapewnieniami węgierskich monarchistów udali się z Szwajcarii samolotem do Węgier, sądząc, że sam ich widok wywoła powszechny entuzjazm i zmiecie wszelkie przeszkody. Tymczasem przybycie dostojnej pary wywołało entuzjazm, ale jedynie wśród kilku arystokratów (hr. Cziráky, hr. Andrássy, hr. Esterházy) i paru oddziałów wojska. Złudzenie triumfu trwało parę dni zaledwie. Wśród szczupłej garstki wiernych monarchistów znaleźli się rychło zdrajcy sprawy habsburskiej. Może zresztą i przyrodzona miękkość charakteru Karola zawiniła. Dość, że rząd Horthy'ego rychło opanował niegroźną zresztą sytuację, zaś Habsburgowie zostali wręcz uwięzieni. Wyjechali wprawdzie z Węgier, lecz już poto, by Karol znalazł śmierć na Maderze, zaś Zita z dziećmi — długie lata tulałego chleba.

ZITA I OTTO.

Zdaje się, że szanse Karola do odzyskania w swoim czasie tronu byłyby znacznie większe, gdyby był on obdarzony charakterem Zity. Dość powiedzieć, że niewiasta owa wcale nie chciała ustępować z tronu Habsburgów, który jej widocznie bardzo przypadł do gustu. Omal nie siłą wypadła ja usunąć z wiedeńskiego Burgu. Z wielkiem energią Zity zdaje się jeszcze wstąpić. Gdy zbrakło męża, zaczęła ona lansować na monarchę swego pierworodnego Ottona. Młodzieniec ten o bujnej czuprynie i ładnej, choć dosyć banalnej twarzy stał się jej istną obsesją. Uparła się, by ujrzyć go z berłem i w koronie. Żaden komiwojażer nie jest tak wymowny w zachwalaniu swego towaru, jak wymowna jest Zita, gdy chodzi o kandydaturę jej syna na monarchę.

Może też nadejdzie kiedyś epokowy dla sławnego rodu dzień kłody świat, potrosze przekonany, a potrosze znużony tą nagonką upartej kobiety i jej krewniaków zezwoli na zwrot Habsburgom monarchej godności i dostatków. Te ostatnie nie są bodaj w całej tej historii bodźcem dla Habsburgów najmniejszym. NEW

muszu wojennego, jaki cechował np. Wilhelma II-go. W swej mowie koronacyjnej zapewniał Karol swych poddanych, że dołoży wszelkich wysiłków do zlikwidowania „okropieństw i ofiar wojny”. Co więcej, usiłował Karol dowieść szczerości tych słów czynami. Mianowicie, podjął za pośrednictwem niedoszłego króla polskiego księcia Sykstusa Burbon-Parmeńskiego: potajemne układy z Francją, zmierzające do zawarcia separatywnego pokoju z aliantami. Szeze gół ten istotnie świadczy o pacyfizmie monarchy, acz może mniej przemawia na korzyść jego lojalności względem walczących sojuszników: Niemiec, Turcji, Bułgarii. Hr. Polzer-Hoditz stwierdza z ubolewaniem, że szlachetne poczynania króla Apostolskiego rozbiły się o intrygi hr. Czernina i pangermanistów.

Karol czuł się rozgoryczony. Partja wojenna postawiła na swoim. Prasa austriacka dalej biła w benben tromtadacji i hurapatrjotyizmu. „Prasa więcej słucha ambasady niemieckiej, niż mnie” — skarżył się Karol Polzer-Hoditzowi. „Berlin jest zaślepiony i pcha nas w przepaść” — dodawał. Polzer-Hoditz wzrusza się pokojowością swego władcy, choć w oczach pangermanistów pokojowość ta była wartością ujemną, godną napiętnowania. Była defetyzmem.

Czyż nie defetyzmem zowie się uchylenie z pola walki, zwłaszcza kiedy walka ta rokuje zwycięstwo? Kto mógł w 1916 r., po ciegach, zadanych przez armie centralne Rosji, po straszliwej klęsce Włochów nad rz. Taglimento, po sukcesach niemieckich na froncie zachodnim spodziewać się fatalnego dla Berlina i Wiednia wyniku wojny? Karol jednak czuł coś widocznego.

Jeżeli czuł — to czuł trafnie, bo wypadki rychło toczyły się zaczęły po równi pochyłej, doprowadzając monarchję austro-węgierską do katastrofy. Karol musiał abdykować i opuścić kraj, jako tulać, bez grosza niemal przy duszy.

CESARZ NIE REZYGNUJE.

Dwukrotnie jeszcze próbował eks-władca wydstać się na powierzchnię, t. zn. powrócić na tron przodków. Dwukrotnie też doznał niepowodzenia. Jak się zdaje, abnityna i energiczna

Chińska ucztą

Przyjacieli Tsuningchu, którego przyjacielem jest Wupedji, zaprosili dziennikarza paryskiego na obiad — chiński, rozumie się, przygotowany nie w restauracji, lecz w domu Tsuningchu. Monsieur Bardou opisuje tak ową ucztę:

„O trzeciej po południu zebrali się moi Chińczycy do przyrządzania obiadu, który był gotów na 8-mą wieczerę i trwał do 1-ej w nocy. Obiad chiński składa się zwykle z trzydziestu do czterdziestu dań. Do wszystkich dań podawane było grzane wino ryżowe”.

„Z niecierpliwością, a przyznam szczerze, z pewną też obawą, wyzekiwałem pojawienia się pierwszych dań na stole. Obawy moje były jednak zbyteczne. Rozmaite potrawy wyglądały bardzo egzotycznie, ale smakowały dobrze, a niektóre były wprost znakomite. Obok talerza stoi zawsze przy chińskich daniach miseczka z brunatnym sosem, który dodaje się dowolnie do potraw. Sos ten przygotowuje się z palonego chleba i fasoli. Na wstępie zjedliśmy zupę z konsydrowanych muszel morskich i meduz. Na drugie danie węgór w sosie z dodatkiem pieczonych migdałów. Potrawa o wybornym smaku i zasługująca na pochwałę. Dalej wjechała na stół potrawka z rozgotowanego mięsa kurzego, orzechów, sałaty i grzybów — oryginalnych chińskich produktów, jak wszystko co wyszło z kuchni mego przyjaciela Tsuningchu. Ile czasu i pracy wkłada się w przygotowanie chińskich dań, można ocenić z tego, że np. orzechy do owej potrawy gotowały się sześć godzin. Dalej podano pieczoną cielęcinę z pędami bambusa. Potem kure pieczone z kaszlanami w sosie chińskim. Palce liść! Dalej? Dalej szereg delikatnych przystawek z jarzyn, o których my Europejczycy niewiele wiemy, a więc jakieś grzybki siekane, groszek, sałaty.

Samsonowa i tylko ingerencja Hindenburga wstrzymała go od wydania rozkazów. W tym akcie zawierała się cała rola Hindenburga w bitwie pod Tannenbergiem.

W tem, że Hindenburg powstrzymał Ludendorfa od bezsensownego rozporządzenia wyraziła się cała natura tego dowódcy, który wyróżniał się świetnymi nerwami, doskonałym snem i wspaniałym apetytem.

Wokoło tego drobnego w istocie epizodu wyrosła narodowa legenda o Hindenburgu — bohaterze Tannenbergu i wielkim wodzu.

Obserwator.

*) Dlaczego gen. Rennenkampf nie poszedł na pomoc gen. Samsonowowi dotąd nie zostało ostatecznie wyjaśnione. Oficjalna wersja głosiła, że nie wiedział, co się działo pod Tannenbergiem, co jest mało prawdopodobne.

Niektórzy autorowie przypisują tę abstynencję osobistą nieprzyjaźnią Rennenkampfa do Samsonowa. Nie jest wykluczona, oczywiście, możliwość świadomego zdrady ze strony generała pochodzenia niemieckiego.



Arcyksiążę Otto Habsburg.

Raz wraz pojawiają się w prasie wiadomości o Habsburgach: Ottonie i Zicie, którzy z godną podziwu wytrwałością walczą o świat w ich rozumieniu sprawę restauracji monarchji austro-węgierskiej, chociażby nawet w znacznie okrojonych granicach. Coprawda, dla osób niewtajemniczonych w zakulisowe posunięcia dyplomacji prohabsburskiej niebardzo jasne jest na czem ta walka w istocie swej polega. Być może, iż jak zwykle w sprawach ludzkich spiritus movens są tu bogactwa rodu Habsburgów, które w swoim czasie republika austriacka przez myślne zasekwestrowała, a których odzyskanie odczłoby nowym splendorem herbowa tarzę zubożałych wygnańców. Nazewnątrż akcja Habsburgów w dużej mierze sprowadza się do przypominania się światu przy pomocy pochlebnych wzmianek prasowych o pracowitości Ottona czy energii Zity. Od czasu do czasu urozmaica te wzmianki fotografia Ottona w malowniczym mundurze węgierskich huzarów.

Ostatnio dowiedzieliśmy się z gazet, że kandydat na tron austriacko-węgierski podróżuje pod nazwiskiem hrabiego Polaresinga po krajach skandynawskich, przyczem wujaszek króla księża Ksawery Burbon-Parmeński miał oświadczyć, że widoki na restaurację Habsburgów są nader pomyślne.

Zostawiając narazie tę szlachetnie urodzoną rodzinę bezrobotnych władców na uboczu, cofnijmy się myślą o paręnaście lat wstecz.

JEGO CESARSKA MOŚĆ KAROL IV.

Gdy zdzienniały starowina Franz Joseph zamknął w 1916 r. powieki nazawsze, odbyła się w Burgu wiedeńskim koronacja jednego z Habsburgów, Karola. Koronacja szerszego echa w świecie nie wywołała. Wojna światowa pochłaniała bowiem uwagę wszystkich bez reszty.

Mam tu przed sobą książkę hr. A. Polzer-Hoditza „L'Empereur Charles et la mission historique de l'Autriche”. Autor książki arystokrata austriacki, bezwzględny i szczerzy sympatyk Habsburgów, a w szczególności Karola pisał po niemiecku. Książka wywołała zainteresowanie zagranicę. Przełożono ją na francuski. W ten sposób krótkie rządy i żywot ostatniego Karola Apostolskiego stały się przedmiotem lektury szerszych mas Europy Zachodniej, wywołując przeważnie — za autorem — sentymentalną łezkę.

Dowiadujemy się z książki Polzer-Hoditza, że Karol IV nie miał w sobie za grosz tego ani-

ło się zdanie, że niemiecka strategia pod Tannenbergiem była b. daleka od genialności. W wojennej akademii jednego z mocarstw niemiecka strategia pod Tannenbergiem jest analizowana podczas wykładów jako przykład, jak nie należy prowadzić walki.

Zwyczajem niemieckiej armji pod Tannenbergiem tłumaczy się nie genialną taktyką jej wodzów, a następującymi okolicznościami: 1) Dowodzenie i manewrowanie armji gen. Samsonowa było mizerne, 2) rozkazy do armji gen. Samsonowa były przesyłane przez radio bez szyfru i były odbierane przez niemieckie radiostacje, 3) gen. Rennenkampf, znajdując się na tyłach armji niemieckiej, nie ruszył się z miejsca. Gdyby gen. Rennenkampf poszedł na pomoc gen. Samsonowowi, bitwa pod Tannenbergiem za kończyłaby się rozгромieniem nie rosyjskiej, lecz niemieckiej armji *).

Kiedy w niemieckim sztabie otrzymała no mylną wiadomość, że Rennenkampf ruszył, Ludendorff na tyle stracił głowę, że chciał wydać rozkaz natychmiastowego przerwania bitwy z armją gen.

Nikola Tesla, drugi Edison

twierdzi, że odkrył t. zw. „promienie śmierci”

W tych dniach święcił Nikola Tesla, jeden z najśłynniejszych i największych po Edisonie wynalazców naszej epoki, 78-lecie swych urodzin. Przeważna liczba maszyn produkujących elektryczność jest zbudowana na zasadach, które wynalazł lub odkrył Tesla. W nowoczesnej elektrotechnice znaleźć można wiele części lub metod, które noszą jego imię.

Wielką wagę przywiązuje Tesla do zjawisk związanych z elektrycznością. Przy wielu sposobnościach n. p. wypowiadał wielki wynalazca sądy, że jest możliwą rzeczą rozsyłać elektryczność w powietrzu w ten sposób, jak napr. dziś wysyła się przez powietrze fale radiowe. — Wierzy w możliwość wybudowania stacji elektrycznej, wysyłającej w powietrze elektryczność, która będzie poruszała pociągi, auta, aeroplany, wreszcie okręty na morzu i t. d.

Tesla wybudował już na krótko przed wybuchem wojny światowej taką stację. Swoją wieżę elektryczną zmontował gdzieś w Long Island w Ameryce. Kiedy jednak z chwilą przystąpienia Ameryki do Koalicji zburzono wszystkie prywatne radiostacje w Ameryce w obawie przed szpiegostwem, zburzono także i wieżę Tesli. Tesla jednak nie przestaje wierzyć w słuszność swej tezy i ciągle pracuje nad udoskonaleniem swego fantastycznego pomysłu.

Tesla jest równocześnie fanstastą w innej dziedzinie. Ró plany i marzenia w dziedzinie socjalnej a przede wszystkim jako zagorzały pacyfista pragnie raz nazawsze usunąć wojnę jako instrument „porozumienia” międzynarodowego.

Z racji 78-lecia jego urodzin odwiedziło go kilku dziennikarzy, pytając o nowe pomysły i plany. Wynalazca rozwinął przed nimi wernikowski plan sparalizowania raz na zawsze jakiejkolwiek akcji wojennej. Odkrył on mianowicie, jak twierdzi, aparat który jest w stanie wyprodukować i wysyłać w powietrzu długi sноп potężnych „promieni śmierci”. Za pomocą tych promieni można będzie ściągnąć z po-



Nikola Tesla.

wietrza flotę, złożoną z 10,000 samolotów naprzestrzeni 250 mil, i położyć z miejsca armję o miljonie żołnierza na przestrzeni, jak daleko wzrok człowieka sięgnąć może.

Każde państwo — mówił Tesla — mogłoby wybudować pewną ilość takich elektrycznych stacji i otoczyć się łańcuchem elektrycznych twierdz, przez które żaden wróg nie przebrnie. Wielkie okręty wojenne mogą sprawić sobie miniaturki takich stacji, a wtedy staną się nieprzewycięzoną potęgą na morzu.

A wogóle — kończył 78-letni wynalazca — będą odkryte przezemnie „promienie śmierci” grobem wszelkich wojen, bo staną się one bezsensowne i bezcelowe.

Tem prjął Nikola Tesla dziennikarzy w 78-lecie swoich urodzin. (m).

W gościnie u najmłodszych wilnian

Kolonje letnie działwy szkolnej w Świątnikach

W sobotę 11 b. m. Zrzeszenie Kom. Rodz. Szk. Powsz. m. Wilna, o którym już pisaliśmy w numerze szkolnym „Kurjera“, urządziło wycieczkę władz administracyjnych i przedstawicieli prasy do Świątnik, gdzie się mieszczą kolonie letnie dla dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

Auto nasze wylania się z młodych sosnowych lasów i wjeżdża na płaskowyz pokryty ścierniskami, pozostałymi po uprzątnięciu już zboża. Gdzieś — gdzie tylko złoci się jeszcze dojrzały nie żęty łan. Miejscami czernią się łąki już zoranych na zimę połaci. O parę kilometrów przed nami wśród pól zieleni się kępa drzew liściastych i tuż przy nich połyskuje tafla jeziora — to Świątniki.

Spostrzegamy pierwszy defekt kolonii — do najbliższego lasu mają dzieciaki co najmniej 2 kilometry.

Od szosy ku dworowi wiedzie staroświecka, wysadzana po obu stronach drzewami aleja. Tu nas czeka niespodzianka.

Pod drzewami zgromadziła się działwa. Na widok auta powstaje wrzawa. „Witamy, witamy“. Buzie roześmiane, zaciekawione zaglądają do wewnątrz, rączki fruwają na powitanie w powietrzu. Odpowiadamy jak najserdeczniej. Widać, że i my im sprawiliśmy miłą nie spodziankę. Mają atrakcję, naruszającą ich unormowany codzienny przebieg zabawy i zajęć.

W oczekiwaniu innych gości oglądamy zabudowania i okolice. Dom mieszkalny niewielki, mieści w sobie zaledwie kilkadziesiąt łóżek i szpitalik. Większość lokuje się w dawnym spichrzu. Ten jest zgruntu przerobiony, posiada okna i werandę. Mieszczą się w nim dwa piętra. Spichrz jest co najmniej trzykrotnie większy od domu mieszkalnego. Dysproporcja ta zdaje się świadczyć o skrzętności i skromnych wymaganiach dawnych gospodarzy dworku.

Oprowadza nas członek sekcji kolonii letnich Zrzeszenia Kom. Rodz. p. Lewandowski. Z dumą wskazuje nowe tegoroczne nabytki, objaśnia, co i kiedy było sprawione. Widać ustawiczny i systematyczny postęp. Mimo nadzwyczaj skromnych funduszy co roku coś się dokupuje, coś się ulepsza. Kuchni nawet nie było, korzystano z małej kuchni ki dzierżawcy. Teraz mają swoją większą, ale jeszcze za małą. W szpitaliku spotykamy p. dr. Wróblową. Pytamy czy dużo miewa pacjentów, okazuje się, że naogół niewiele, lekkie zadrażnienia, szczególnie podczas wycieczek do lasu, albo podczas zbyt wesołej zabawy i anginy. Innych chorób nie bywa. Anginę powoduje najprawdopodobniej bliskość jeziora, które jest tuż tuż koło domu. Nawet p. Lewandowski musiał na nią odchorować.

Największym brakiem, na który wszyscy się skarżą, to brak świetlicy. Dom i spichrz starczą zaledwie na sypialnię. W pogodę niema kłopotu. Podwórko jest duże, są placiki dla gier, są piłki, krocket, siatkówka, zresztą robi się ustawicznie wycieczki do lasu, ale w deszcz ku raejusze za jedyne schronienie mają swoje sypialnie. Na przyszły rok będzie trochę lepiej. Dla dzierżawcy wystawi się osobny domek, a drugą połowę domu mieszkalnego, którą on obecnie zajmuje, można będzie zabrać na cele kolonii.

Wszystko to opowiadają nam panowie ze Zrzeszenia z wielkim przejęciem. Usprawiedliwiają się, że tu u nich nie tak wszystko doskonale jak w Leoniskach. Wiadomo tam Magistrat i dr. Brokowski dysponują większymi środkami. Usprawiedliwienia są zbędne — wszyscy doskonale rozumiemy, ile pracy i poświęcenia musiało kosztować tych panów i to, co jest.

Nadjeżdża reszta gości, a mali gospodarze tymczasem nabrali wielkiego apetytu. Ceremonie powitalne spóźniły ich

podwieczerek o trzy kwadranse. Podziwiamy teraz opalone, czerstwe buzie pracujące pośpiesznie nad przeżuwaniami posiłku. Trzeba przecież śpieszyć. Ma być jeszcze „rewja“.

Korzystam z przerwy podwieczorkowej, aby porozmawiać z p. kierowniczką i pp. wychowawczyniami.

— Najgorsza to, — powiada jedna z tych pań, — że wszystko to trwa tylko miesiąc, że potem to wszystko musi wracać znów do swych suteren i poddaszy że znów za jedyne teren zabawy i atrakcji będzie miało tylko ulicę. One to rozumieją i czują i tem smutniejsze się stają, im bliżej zbliża się chwila powrotu do miasta.

W pogodną atmosferę rozmowy zakrada się smutek. Rozmowa się mywa. Nasuwają się ciężkie refleksje społeczne. To jest jedna z tych spraw, które koniecznie trzeba postawić na ostrzu noża. Filantropja nie wystarcza, trzeba zorganizowanej, prawnie unormowanej opieki nad dorastającym pokoleniem, nad przyśłością narodu.

Obowiązki dziennikarskie odrywają od refleksyj. To na inny raz.

Oto sposobność pomówienia z kierowniczką p. Wierzbicką.

— Czy różnica wieku dzieci nie nasuwa pani zbyt wielkich trudności w pracy wychowawczej.

— W tym turnusie zbyt wielkiej różnicy wieku niema. Jest zaledwie kilkoro starszych dzieci i te nie nastroją nam kłopotów. W poprzednim turnusie, który trwał od 18 czerwca do 18 lipca, owszem ta okoliczność sprawiała nam nieco trudności.

— Czy są tu również dzieci ze szkół t. zw. specjalnych, dla moralnie zaniedbanych i umysłowo czy też fizycznie upośledzonych?

— Nie, takich niema. Wyjątek stanowi jeden chłopak bez nogi. Co do moralnie zaniedbanych, to bodajże nawet statut zastrzega ich nieprzyjmowanie.

To przy tym, to przy tamtym stole rozbrzmiewają chóralne modlitwy. Podwieczerek skończony. Czynią się przygotowania do popisów.

Występują deklamatorzy, deklamatorki, solistki śpiewaczki, chór, balet. Rewja pierwsza klasa. Wszyscy aktorzy czują się swobodnie i wesoło. Ponadto we wszystkim znać doświadczoną pedagogicznie i odpowiednio wykształconą reżyserską rękę. Nic niema specjalnie dla popisu. Poprostu demonstruje się to, co umila czas codzienną kura-

cuszom, a jednocześnie ich kształci i rozwija. Deklamacje i piosenki wiążą się z zabawą codzienną, balet — z doskonałym powiązaniem różnych, dobrze ze stanowiska pedagogicznego pojętych, ćwiczeń gimnastycznych. Na zakończenie słyszymy piosenkę, ułożoną przez jedną z kuracjuszek. Wyrażona w niej została cała historia kolonii letnich i zasług wszystkich członków personelu. Do wiadujemy się kto troszczył się o obiadki, kto opatrywał rany, kto reperował ławki i t. d. Wreszcie mały rezolutny berbecz wybiega i gdy wszyscy oczekujemy śpiewu lub deklamacji, on zaprasza nas na podwieczerek.

Podwieczerek był wyśmienity i regjonalny. Wiejski razowiec i ogórki z miodem były prawdziwym smakołykiem, choć reszta też była wyśmienita.

Jeszcze chwilę spędzamy nad jeziorem i obserwujemy brodzącą bosonóż po piaszczystym brzegu działwę. Zaczyna zapadać zmierzch. Dziennikarze pierwsi zaczynają pomrukiwać o odjeździe. Wiadomo: obowiązki redakcyjne, redakcje od siódmej zaczynają swą wieczorową i nocną pracę. Dziękujemy za gościnę. Pierwsze trzy auta ruszają w drogę powrotną, żegnane serdecznie przez wychowawczyń i wychowawców. War.

Sprostowanie. Do artykułu mojego „Zrzeszenie Kom. Rodz. Szk. Powsz. m. Wilna“ zamieszczonego w numerze szkolnym, zakradły się dwa błędy. Mianowicie: 1) Sumy wpłacone przez pojedyncze Komitety na kolonie Zrzeszenia wyniosły razem nie „około 400“ lecz około 4000 złotych! 2) Pierwsza kolonia w Jerozolimce została zorganizowana przez Z. K. R. S. P. m. Wilna nie w 1930, lecz w 1929 roku, a w 1930 była ona już przeniesiona do Świątnik. War.

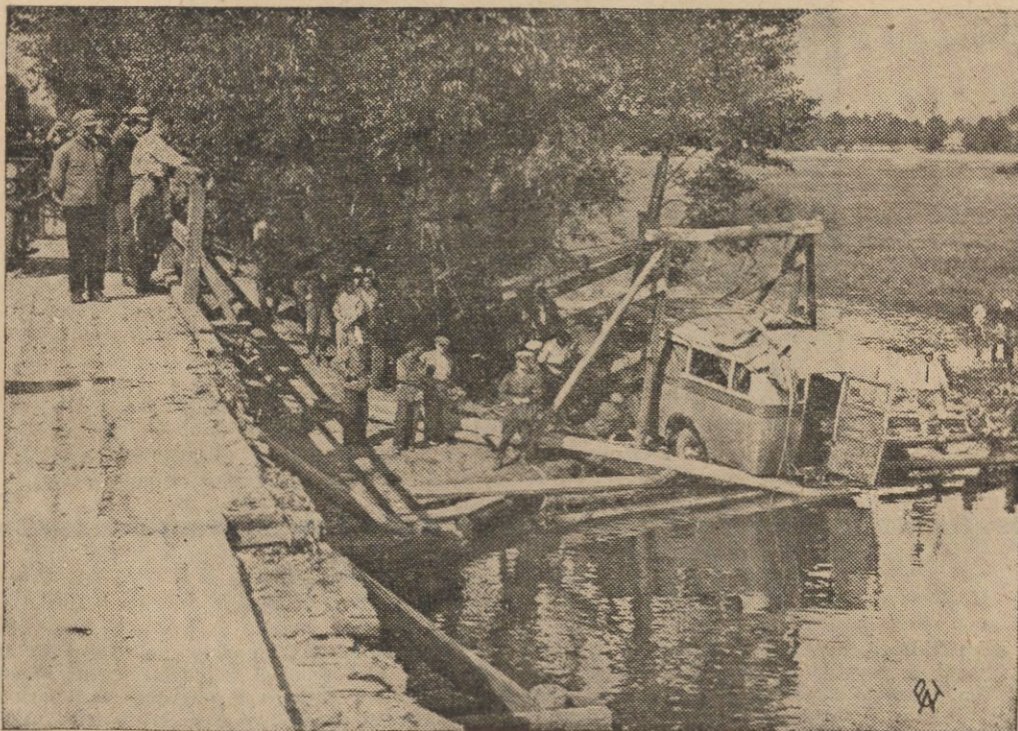
UWAGA: „Dziennik Wileński“ (Nr. 257) w artykule „Tam gdzie działwa nabiera siły“ zamieścił kilka mylnych informacji w sprawie kolonii w Świątnikach i kilka zjadliwych uwag pod adresem władz wojewódzkich. Jak nas poinformowano w zarządzie Zrzeszenia Kom. Rodz. SP. m. Wilna, Urząd Wojewódzki udzielił subwencji na inwestycje i remonty, wybitnie wspomagał akcję wyżywienia dzieci (jak o tem już pisaliśmy w numerze szkolnym „Kurjera“). Ponadto nigdy nie istniał projekt „wyeksmitowania“ kolonii. Umieszczenie obok kolonii rolniczej OMP to kwestja do dyskusji i rozwiązanie jej w znacznej mierze zależy od inwestycji, które się da przeprowadzić.

Współpracownik „Dziennika“ tak pisał, jak gdyby chciał wbić klin między Zrzeszenie a Władze Wojewódzkie. Dla względów partyjnych szkodzi się tak pożytecznym placówkom społecznym.

O. M. P. dla panów z „Dziennika“ to tylko „benjaminek sanacyjny“. Okazuje się jednak, że zrozumienie potrzeby opieki nad młodzieżą o puszczonej, zdanej na łaskę i niełaskę ulicy ma tylko „sanacja“.

Możemy być z tego tylko dumni.

Strasza katastrofa autobusowa



Autobus pasażerski, który uległ katastrofie koło osady Sadowne, spadając do Bugu został przy pomocy saperów i marynarzy wydobyty. W autobusie znajdowały się zwłoki 11 osób.

Ponadto zwłoki 5 osób wydobyto bosakami z dna rzeki.

Na zdjęciu — prace przy wydobywaniu autobusu.



Czy ta kobieta WYGLĄDA na 60 LAT?

Spojrzyj na jej fotografię. Czy wygląda ona na przeszło 60 lat? Ludzie nie mogą temu uwierzyć, a jednak tak jest! Będąc babką, korzysta ona jeszcze z przywilejów młodości. Oto co pisze o sobie: „Przed kilku miesiącami skóra moja była pomarszczona i zwiotczała. Wyglądałam jak osiemdziesięcioletnia kobieta. Przyjaciółka poradziła mi, bym używała znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon „Biocel“ co też uczyniłam. Stała się end. Wszystkie zmarszczki znikły i skóra stała się jedrzną i ładną, jak u młodej dziewczyny. Fotografia moja pokazuje tę cudowną przemianę.“

Nauka dowiodła, że zmarszczki i zwiotczale mięśnie twarzy są spowodowane przez brak „Biocelu“ w skórze. Po tysiącach doświadczeń Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, zdołał wyizolować z młodych zwierząt tę cudowną substancję. Wyłączne prawa na „Biocel“ w całym świecie zostały nabyte przez firmę Tokalon i jest on obecnie zawarty w Odżywczym Kremie Tokalon „Biocel“ (kolor różowy). Przez stosowanie go każda kobieta może pozbyć się zmarszczek i wyglądać o 10 do 20 lat młodziej. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany lub pieniądze zostają zwrócone.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś premiera

Ptasznik z Tyrolu

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Miljon i krocie szukają swych właścicieli

Ostatni etap przed wielką rozgrywką o miljon złotych zakończył się w piątek — w drugim dniu ciągnięcia klasy III-ej 30-ej Loterii Państwowej. Tym razem Fortuna zwróciła uwagę przedewszystkiem na ośrodki przemysłowe: główną wygraną 300.000 zł. padła w drohobyckim zagłębiu naftowym, zaś 100.000 zł. w Łodzi. Stolica zadowolili się musiała 50.000, nie licząc naturalnie mnóstwa pomniejszych wygranych, które mi zasilała też została obficie prowincja.

Łódzkie sto tysięcy padło na Nr. 51.389, będący wyłączną własnością współpracownika jednej z farbiarni łódzkich, p. R. J. W Drohobyczu natomiast na wygrywający 300.000 zł. numer 56.439, zakupiony we Lwowie, złożyło się aż 9 właścicieli: dwóch muzyków, fryzjer i jego czterech przyjaciół, niezamożna wdowa i emigrantka, przebywająca we Francji. Dwie ostatnie mają każda po ćwiartce.

Obecnie wkraczamy w okres najbardziej emocjonujący — przygotowań do rozgrywki czwartej klasy. Na swego przyszłego właściciela oczekuje miljon złotych, a nadto 250.000, 150.000, 100.000, 50.000 zł. i 49.200 innych wygranych.

Ciągnięcie rozpoczyna się 4 września i trwać będzie do 21 tegoż miesiąca. Ostateczny termin odnawiania losów mija z dniem 1 września, śpieszcie się więc by uniknąć nieporozumień i gorzkich rozczarowań.

Nie poznał rodzonego męża

Na dworcu zachodnim w Wiedniu wysiadł z pociągu znany aktor filmowy, Gustaw Fröhlich. Po wyjściu na peron rozglądał się nokoło, szukając swojej żony, którą zawiadomił telefonicznie o przyjeździe. Wreszcie uwagę jego zwróciła elegancka dama, przypatrująca się mu z wyraźnym zażenowaniem. Gitla Alpar, żona Fröhlicha, stała przed nim we własnej osobie. Poznanie małżonki nastąpiło z pewną trudnością, gdyż operacja kosmetyczna, której poddała się znana artystka rewjowa, zmieniła kontury jej nosa: z greckiego stał się zadartym do góry noskiem midinetki francuskiej. Mąż nie poznał żony w pierwszej chwili, ale nie miał do niej pretensji o zmianę profilu, gdyż stała się jeszcze piękniejszą.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

I.

Trafił w ręce moje numer „Dziennika Wileńskiego” z dnia 23 lipca r. b. i jednym z artykułów swoich bardzo mnie zaintrygował. Ten frapujący artykuł to komunikat Katolickiej Agencji Prasowej krótko zwanej „Kapem”, rozesłany do redakcyjnych pism, a noszący tytuł: „Duchowieństwo Polskie w walce o wolność Ojczyzny. (Fakty i cyfry)”.

Komunikat ten podaje do wiadomości powszechnej o wyjściu z druku trzech tomów pracy ks. biskupa Pawła Kubickiego pod tytułem „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915” — pracy, jak powiedziano, podjętej nie z myślą pisanego apologii duchowieństwa lecz w imię prawdy mistrzyni życia.

Tomy, które już wyszły, dotyczą księży b. Królestwa Polskiego, dalsze — mają być poświęcone księżom z reszty zaboru rosyjskiego.

Autorzy Komunikatu, po krótkim omówieniu jak się przedstawia ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861—1915 r. zaznaczają: „Jeżeli chodzi o teren b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 600 wywiezionych na Sybir i 8 straconych — to nie skąpa danina obywatelskiej ofiarności... Kapłani Polacy spełnili swój obowiązek jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej oweczarni w godzinie prób i cierpień. Ci co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami” i t. d.

Definicja krótka i kategoryczna. Kapłani spełnili swój obowiązek i nie opuścili swej oweczarni w godzinie prób i cierpień, czem, jak teraz przyjęto mówić — dobrze się zasłużyli swojemu narodowi. Żadnych zastrzeżeń, żadnych wyjątków. Słowem wszystko w porządku.

Jak to? Więć zdaniem autorów Komunikatu i na olbrzymich terenach djecezej wileńskiej, obejmującej trzy gubernie — Wileńską, Grodzieńską i Mińską oraz djecezej Mohylewskiej, obejmującej gubernie Mohylewską i Witebską w latach 1861—1883, też spełnili swój obowiązek i nie opuścili swej oweczarni w godzinie prób i cierpień?

Więć te dwudziestoletnie rządy djeceży Wileńską (od wywiezienia biskupa Krasińskiego — do przybycia biskupa Hryniewieckiego), ta okupacja jak konsystorza tak i poszczególnych kościołów przez księży zaprzędanych rządowi moskiewskiemu to nie, to nie mać jasności obrazu? Czy nad potworną działalnością przy boku Murawjewa takiego np. ks. Niemekszy, autorzy Komunikatu też przechodzą do porządku? Czyż działalność rasyfikatorska prałatów Żylińskiego, Niemekszy i Tupalskiego, wystawiających swoją owieczarnię na niewymowne cierpienia moralne i męczarnie fizyczne (aż do przelewu krwi włącznie) o której przecież autorzy Komunikatu nie mogą nie wiedzieć, również nie okazała się zasługującą na ich uwagę i nie wpłynęła ujemnie na tak pochlebną i

tak ryczałtową ocenę? A jakichże to, na Boga, potrzeba czynów i wyczynów ze strony księży żeby je zauważono dla ujemnego otaksowania?

Przecież my, starsi z pokolenia powstaniowego, którzyśmy jeszcze coś niecoś z popisów owych księży na własne oczy widzieli i słyszeli tysiączne opowiadania o frymacerzeniu wszystkim tem co dla Polaka-katolika wogóle, a dla kapłana w szczególności powinno być świętem, do dziś dnia jeszcze mamy to żywo w sercu i pamięci. I nie tylko my, świeccy, tak się na owe smutne czasy zapatrujemy, lecz i duchowieństwo nasze obecne, jak o tem niedawno miałem możność przekonać się, w podobny sposób je ocenia. Skądże więc taka pobłażliwość autorów owego Komunikatu?

Jeżeli wniosek swój oparli na podanych cyfrach hofiar wywiezionych i straconych, cyfrach bardzo poważnych, to należałoby wnikać jak się te cyfry dzielą na poszczególne djeceże, np. na Kowieńską, gdzie z nielicznymi wyjątkami duchowieństwo w godzinie prób i cierpień nie opuściło swej oweczarni i istotnie spełniło swój obowiązek; na Łucko-Żytomierską, (jeżeli podane cyfry i tej djeceży dotyczą), i na pozostałe t. j. Wileńską, Mińską i Mohylewską. Przy ustalaniu cyfry wywiezionych z tych djeceży należałoby ustalić ilu księży poszło na wygnanie za sprawą i z inicjatywy moskiewskich władz bezpieczeństwa, a ilu za sprawą swoich władz duchownych, podczas energicznie przedsięwziętej „czystki” podwładnego kleru z elementów niepożądanych t. j. nie chcących we wszystkim podporządkować się tym nowym władzom swoim. Ta ostatnia cyfra, jak sądzę, byłaby bardzo wymowna.

Hołd i uznanie należy się tym tylko którzy na to zasłużyli. Bez wątpienia sporo będzie takich, ale nie można uogó-

niać, nie można tego hołdu rozciągać! Na tę, niestety, bardzo dużą część duchowieństwa, która się składała z ludzi o najniższym poziomie moralnym i która swoim występkiem życiem w tem większe kraj pogrążała nieszczęście i cierpienia.

Jeżeli zważyć, że ta krańcowa demoralizacja duchowieństwa nie była zjawiskiem przelotnym lecz trwała do dwudziestu lat;

że objęła tereny guberni Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej, t. j. obszar równy, a nawet przewyższający niejedno państwo niepodległe;

że dotknęła duchowieństwo w takim stopniu, że jeszcze w roku 1872, już po poćwiartowaniu prałata Tupalskiego, po nawróceniu się i bohaterskim wystąpieniu księdza Piotrowicza, po wrogiem, na całym wymienionym obszarze, ustosunkowaniu się ludności do księży-zdrajców i po licznych wypadkach fizycznego karcenia przez doprowadzonych do rozpaczki parafjan swoich duszpasterzy, w samej tylko djeceży Wileńskiej na ogólną ilość 616 księży — 115-tu, jak o tem pisze ks. Przybyszewski, oświadczyło gotowość mówienia kazań po rosyjsku;

to takie podanie przez Komunikat KAP. do powszechnej wiadomości, że kapłani i naszego kraju spełnili swój obowiązek, nie opuścili swej oweczarni w godzinie prób i cierpień, jest kolosalnym nieporozumieniem.

Użyłem bardzo ostrych wyrażań, mnie samemu to sprawia przykrość, przywykłem bowiem stan duchowny poważać. W tym jednak wypadku, gdy mowa o takich przedstawicielach tego stanu jak Żyliński i Niemeksza, Tupalski i Sonczykowski, Makarewicz i Kociogowicz i t. p. określenia te są całkiem na miejscu.

(D. c. n.)

Zygmunt Nagrodzki.

Sowiecka eskadra w Paryżu



W tych dniach przybyła do Paryża sowiecka eskadra lotnicza. Na zdjęciu moment powitania oficerów lotnictwa sowieckiego przez fran-

cuskie władze lotnicze. Lotnicy sowieccy przechodzą przed frontem kompanii honorowej.

Loterja na noworodka

John Ridford, urzędnik bankowy w N. Yorku, wpadł na oryginalny pomysł urządzenia loterii dla pokrycia kosztów pogodu żony w lecznicy.

Oto na miesiąc przed oczekiwaniem wydatkiem wypuścił on 150 losów loteryjnych po dolarze sztuka. Sprzedał je wśród swoich znajomych, których prosił o wypisanie na każdym bilecie przypuszczalnej ścisłej daty przyjścia

na świat noworodka, godziny, o której się to odbędzie. Kto wskazał najbliższą prawdziwą datę urodzin — otrzymał nagrodę 70 dolarów. Pozostałe ze sprzedaży losów 80 dolarów przeznaczył pomysły Amerykanin na pokrycie kosztów pobytu żony w zakładzie ginekologicznym. Pomysł Ridforda przyjął się i zaklimatyzował w N. Yorku, gdzie znalazł on sporo naśladowców.



Jest od czego zwarjować!

— Trzeba raz zrobić z tem porządek! — powiedział sobie w duchu p. Pafnucy, właściciel domku na kurzych łąkach, kulawego kundelka i straganiku, zwanego szumnie sklepem, gdyż w okresach lepszej koniunktury co kilka godzin wpadł ktoś doń to po zapalki, to po sznurowadła, to po „za 5 gr. pieprzu”. — Zliczają mi posesję i sklep, jak amenz w pacierzu. Trzeba raz nareszcie zobaczyć i policzyć, co tam z podatkami. — djabeł nogę w nich złamie!

Pan Pafnucy był zatwardziałym grzesznikiem podatkowym i gdyby nie żółta kartka sekwestratora, którą znalazł na stole, nie zadawałby sobie trudu. W ciągu kilku lat uzbierał wcale ładną kolekcję z różnych nakazów, wykazów, zakazów, upomnień, przypomnień i innej urzędowej literatury podatkowej i konserwował to bez użytku. Na ten raz jednak wydobyl z szuflady całą stertę kartek białych i żółtych i przystąpił do badania swej sytuacji podatkowej.

— Podatek przemysłowy — 42 zł. 78 gr. — mamrotał pod nosem, gryzmołąc kwotę na kawałku papieru. — Dodatek na związki komunalne — 4 zł. 81 gr. Dodatek nadzwyczajny do podatku zwyczajnego — 1 zł. 12 gr. Naddatek do dodatku od podatku przemysłowego — 94 gr. Razem — 49 zł. 65 gr. Teraz — podatek obrotowy — 37 zł. 18 gr. Na izby rzemieślnicze — 4 zł. 21 gr. Na rzecz samorządu — 2 zł. 15 gr. Szyld — 6 zł. 32 gr. Dodatek do podatku sztyldowego — 1.07 gr. Koszta upomnienia — 1 zł. 50 gr. Koszta egzekucyjne — 2 zł. 30 gr. Kary za zwłokę — 13 zł. 65 gr. Razem — 118 zł. 03 gr.

Pan Pafnucy odłożył kilka papierków, zrobił głęboki wdech i znów zanurzył się w obliczaniu.

— Podatek gruntowy — 19 zł. 67 gr. Dodatek na gminy miejskie i wiejskie — 8 zł. 17 gr. Wydatek od dodatku do dodatku od podatku gruntowego — 2 zł. 14 gr. Podatek majątkowy 29 zł. 71 gr. Dodatek na Czerwony Krzyż — 1.82 gr....

W głowie p. Panfnucego zlekała zakotłowała! Czekalo go jeszcze obliczenie podatku od psa, podatku lokalowego, podatku drogowego, podatku dochodowego z ich niezliczonymi dodatkami, ubezpieczenia, kosztów upomnienia, przypomnienia i zapomnienia, kosztów egzekucyjnych, kar za zwłokę...

Zerwał się, zdjął krawat i marynarkę, wylał na głowę kubek zimnej wody i znów zamamrotał:

— Za psa — 6 zł. 14 gr. Upomnienie — 1 zł. 50 gr. Pięćdziesiąt, pięćdziesiąt, pięćdziesiąt... Szyld dla psa... Nie! Szyld do sklepu — 6 zł. 32 gr. To już liczone. Co się dzieje! Podatek obrotowy od gmin wiejskich i miejskich...

W oczach zaczęły mu skakać djabliki, czoło zlało się zimnym potem.

— Podatek dla psa od gmin wiejskich i miejskich — 1000 zł. Podatek sztyldowy od dodatku gruntowego — 1000 zł. Hurra! Tysiąc złotych! Tysiąc złotych z szyldem!

Słaba obywatelska głowa nie wytrzymała wyższej matematyki podatkowej. ...wicz.

Nowe międzymiastowe linje telefoniczne

Wileńska dyrekcja poczt i telegrafów dążąc do usprawnienia i rozbudowy międzymiastowej sieci telefonicznej, przystąpiła do budowy linii telefonicznej na szlaku Wilno—Wilejka, Lida—Wołkowysk, Nowogródek—Stonim, Lida—Baranowicze i Nowogródek—Lida.

Pozatem zmiana przewodów przeprowadzona zostanie na odcinku Lida—Grodno.

Rozbudowa sieci telefonicznej zapewni Wilnu sprawne i szybkie połączenie się ze wszystkimi miastami ziem północno-wschodnich.

Syndykat emigracyjny

wyjaśnia, że obecnie mogą liczyć na uzyskanie wizy francuskiej tylko żony, narzeczone, oraz dzieci do lat 15, jak również rodzice i teściowie powyżej lat 55 osób przebywających już we Francji. W tych wypadkach wizy będą udzielać na podstawie posiadanych już wezwań, ale uzupełnionych specjalnym pismem francuskiego MSZ. do jednego z konsulatów francuskich w Polsce ze poleceniem udzielenia wizy. Wystarczy również samo pismo francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych do konsulatów. Jeżeli konsulat francuski uzna, że osoba wzywająca nie posiada dostatecznych dochodów zażąda od krewnych zamieszkałych w Polsce zobowiązania, że w czasie pobytu wezwanych we Francji dawać im będą pomoc materialną. Wizy udzielać będą na paszportach emigracyjnych za opłatą normalną zł. 40,50. Przepis ten dotyczy rodzin tych żywcilieli, którzy w swoim czasie wyjechali do Francji nie na podstawie kontraktu pracy. Po bliższych informacjach należy zgłaszać się do Oddziału Syndykatu Emigracyjnego w Wilnie, Szopena 1.

Wiadomości gospodarcze

Zakres i znaczenie organizowanej w Wilnie Wystawy Owczarskiej

W ramach I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich, organizowanych przez Komitet Targów Północnych w Wilnie w czasie od 18 sierpnia do 9 września r. b. otwarta zostanie również o ogólnopolskim zakresie Wystawa Owczarska, która ma na celu zaznajomienie szerokiego ogółu społeczeństwa z wielostronnymi korzyściami, jakie przynosi nam hodowla owiec.

Z owcy mamy bezsprzecznie wszechstronny użytek. Ze skór owczych wyrabiane są: kozuchy, kozuski rozmaitego rodzaju, bekiesze, baranice, czapki, kołnierze, muffki, rękawice futrzane, oraz imitacje futer szlachetnych.

Wełna owcza służy do wyrobów ubrań, płaszczy, burek, rękawiczek, skarpetek, pończoch, swetrów, bielizny zimowej, filców, kapeluszy, obuwia, wojłków, kilimów, kotar, dywanów, gobelinów i tkanin barwionych.

Wełna jest bezsprzecznie najlepszym i najpraktyczniejszym materiałem do powyższych wyrobów.

Z owcy pochodzą następujące wyroby białoskórnice: rękawiczki, teczki, sakiewki, portfele, torebki i inne drobiazgi cieszące się dobrocią i trwałością.

Wreszcie z ubocznych produktów owcy jak: rogów, wnętrzości, kości wyrabiane są rozliczne i cenne rzeczy np. struny do instrumentów muzycznych, mączki kostne na nawóz, oraz szereg ozdób i upiększeń.

A przecież i mięso owcze daje szereg najrozmaitszych potraw, konserw, marynat, wędlin i t. p. Najlepiej przekonamy się o tem sami odwiedzając na organizowanej wystawie propagandową restaurację spożycia mięsa baraniego, gdzie na liście menu, stale figurować będzie kilkadziesiąt najprzeróżniejszych potraw baraniach.

Wyroby z mięsa baraniego zasługują na szczególną uwagę ze względu na swą dobroć, smak i zdrowotność (skład chemiczny wykazuje wielką ilość kwasu fosforowego, który jest niezbędny do wywiązania siły fizycznej, dlatego też mięso baranie jest najlepszym pokarmem dla żołnierzy, sportowców i in.). U nas spożycie mięsa baraniego jest bardzo mało rozpowszechnione, spożywamy za ledwie 300 gr. na mieszkańca rocznie, a więc stanowczo za mało.

Oprócz kozuchów, skóry, wełny, mięsa i produktów ubocznych w niektórych okolicach, specjalnie hodowane są owce dostarczające obficie mleka. Otrzymane mleko jest smaczne i zdrowe, służy do picia i do wyrobów serków, bryndz, oscypków i in.

W dalszym ciągu wystawa da możliwość zaznajomienia zwiedzających z urządzeniami warsztatów tkackich, pospolitych maszyn przedziałniczych i innych

narzędzi i przyrządów, służących do wyprawiania skór. Oprócz tego wystawa będzie zawierała dział statystyki i literatury.

Owca dzisiaj niedoceniana i tania (prawie, że nieopłacalna dla rolnika) może stać się najważniejszym produktem obrotu handlowego i przemysłowego, może zatrudnić tysiące rąk roboczych, przyczynić się do wzrostu dochodowości przedsiębiorstw i tem samem do ogólnego dobra państwowego.

Musimy trzeźwo i uważnie wejrzeć w powyższą sprawę i wykorzystać ten tani materiał owczy dla podniesienia produkcji i handlu.

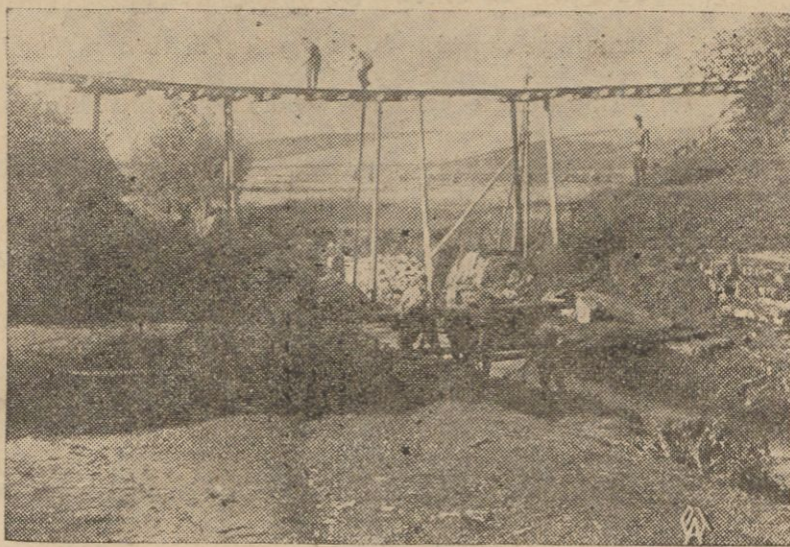
Owca jest łatwa do chodu, niewybredna i wytrzymała na gorsze warunki, a przy umiejętnym wychowie dostarczy nam wprost bezcennych surowców, potrzebnych do najpospolitszych i najpotrzebniejszych przedmiotów dnia codziennego.

Nie mówiąc o dobrej kalkulacji na towar owczy musimy popierać hodowlę ich i przetwórstwo i z tego jeszcze względu, że jest to zagadnienie ogólnopństwowe.

Krajowa produkcja zaspakaja tylko 5 proc. zapotrzebowania na wełnę, a resztę, czyli 25.000 ton przywozimy z zagranicy, wydając około 70 milj. zł. rocznie. Od 1926 roku do 1933 r. sprowadziliśmy na 1 miliard zł. przetworów owczych. Jest to stanowczo za wielka strata dla Państwa.

Krajowa produkcja nie może pokryć zapotrzebowania największego konsumenta przetworów owczych (przedewszystkiem kozuchów) — jakim jest wojsko.

Odbudowa komunikacji na terenach nawiedzonych powodzią



Saperzy przy budowie podpór pod most kolejowy pod stacją kolejową Bogumiłowice, na linii Kraków — Łódź. Most ten długości 130

Musimy więc popierać własny przemysł krajowy, zamiast sprowadzać i kupować drogi zagraniczny towar i zubożać państwo.

Wystawa da możliwość zapoznania zwiedzających i przekonania ich naocznie o rozlicznych korzyściach wypływających z przetworów owczych. Wzbudzone zainteresowanie powinno skłonić wszystkich do szczerzego zajęcia się dotychczas prawie odłożoną leżącą sprawą przetwórstwa wszelkich wyrobów owczych.

Mamy już zupełnie możliwy w kraju materiał owczy, a przez zapotrzebowanie tegoż przez przedsiębiorców, wędliniarzy, restauratorów, garbarzy, kuźnierzy i in. mamy możliwość dalszego uszlachetniania i podniesienia jakościowego materiału owczego.

Nie zwlekajmy i nie odkładajmy na potem sprawy płynących korzyści z owcy a po zaznajomieniu się z tem bierzmy się do pracy w imię własnych korzyści i dobra Państwa, a będziemy mogli wówczas zrozumieć słusność akcji propagandowej hodowli owcy i przetwórstwa wszelkich produktów owczych, gdy przekonamy się o tem na wzroście własnych dochodów.

Celom wyżej wyszczególnionym służy, organizowana przy I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich Wystawa Owczarska, to też warto, ażeby z jej zakresem zapoznał się nie tylko możliwie najszerszy ogół rolników z wszystkich dzielnic kraju, lecz i zastępy przemysłowców i kupców, dla których zagadnienie propagandy hodowli owcy i użytkowości pochodzących od niej produktów nie jest sprawą obojętną.

Bilans handlu zagranicznego w lipcu b. r.

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń zamknięty został w lipcu r. b. saldem dodatniem w wysokości 12 milj. 720 tys. zł.

W lipcu r. b. przywieziono do Polski 203.646 ton towarów na sumę 69 milj. 148 tys. zł., wywieziono zaś z Polski zagranicę 1.125.013 ton towarów na sumę 81 milion 868 tys. zł. W porównaniu do czerwca r. b. wartość wywozu zwiększyła się o 711 tys. złotych, a wartość przywozu — o 2 milj. 645 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: pszenicy o 2,7 milj. zł., cukru o 0,9 milj. zł., naftowych olejów pędnych o smarowych o 0,8 milj. zł., bal. desek, łat, opołów o 0,8 milj. zł., jęczmienia o 0,7 milj. zł., podkładów kolejowych, śliprów o 0,7 milj. zł., nawozów o 0,4 milj. zł., formierów i dykt o 0,4 milj. zł., cynku i pyłu cynkowego o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: żyta o 2,7 milj. zł., kłód, dłużych o 1,2 milj. zł., żelaza i stali o 1,2 milj. zł., jaj, płaczków o 0,8 milj. zł., rur żelaznych i stalowych o 0,8 milj. zł., bekono o 0,5 milj. zł., skór futrzanych o 0,4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: ryżu o 2,1 milj. zł., tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,9 milj. zł., miedzi o 0,7 milj. zł., rud żelaznych o 0,4 milj. zł., rud cynkowych o 0,4 milj. zł., żelaza i stali o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej o 1,9 milj. zł., bawełny i odpadków o 0,9 milj. zł., nasion, ziarn owoców oleistych o 0,6 milj. zł., żelastwa o 0,6 milj. zł. i szmat o 0,5 milj. zł.

Obieg pieniężny w kraju w lipcu r. b.

W ciągu ubiegłego miesiąca ogólny obieg pieniężny w kraju zmniejszył się w porównaniu do miesiąca poprzedniego i wynosił na koniec lipca 1.267,7 milj. zł. wobec 1.306,9 milj. zł. w czerwcu r. b.

Z ogólnej sumy obiegu przypada na bilety Banku Polskiego 907,6 milj. zł., na monety srebrne — 276,1 milj. zł. oraz na nikiel i brąz — 84 milj. zł.

O zwiększenie spożycia ryb morskich

Wśród zadań, jakie nakreśliły sobie tegoroczne Targi Wschodnie, należy zwrócić uwagę na organizowany dział propagandy spożycia ryb morskich. — Jak wiadomo ryby morskie nie znajdują należytego zbytu w kraju, wobec czego rybacy morscy, mimo podejmowanych wysiłków, nie mogą zbywać ryb z własnego połowu. — Tego rodzaju propaganda na 14-tych Targach Wschodnich odniesie niewątpliwie do że rezultaty dla naszego rybołówstwa morskiego. — Jak to uczy doświadczenie zagranicą, gdzie odpowiednia propaganda przyczyniła się bardzo wydatnie do powiększenia spożycia ryb morskich, podjęta akcja propagandowa wzbudzi żywe zainteresowanie w Gdyni wśród fabrykantów konserw rybnych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg państwo Wilno

Ceny transakcyjne: Żyto I standart 15. Mąka pszenna gat. I C 32.25—36.25. Mąka pszenna gat. II E 29.75. Mąka żytnia 55% 25.50. Mąka żytnia 65% 21.50. Mąka żytnia siatkowa 18. Mąka żytnia razowa 17. Siemię lniane, basis 90% loco wago nstacja załadowania 42.

Ceny orientacyjne: Żyto I standart 15.50—16. Mąka pszenna gat. I E 32—33. Mąka pszenna gat. III A 23.50—24. Mąka pszenna gat. III B 16—16.50. Otręby żytnie 10.75—11.25. Otręby pszenne miakkie 12.25—13. Siano 5.50—6.50.

Len — bez zmian.

Val Giełgud

24

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Zapanowało martwe milczenie, po czem wszyscy zagadali jednocześnie, nie kończąc zaczętych zdań:

— Do stu! Co. u...

— Djabli nadali...

— Was gibt's...

Wszystkich zagłuszyła Rita Lambe:

— A nie mówiłam! — wrzasnęła. —

Mówiłam, że coś się stało! Powiedziałam że...

Nagle i ona urwała. Z drzwiczek kabiny pilota wyłonił się steward, błady jak obrus i, suwając palcami lewej ręki wzdłuż guzików kurtki, oznajmił tonem tak formalnym i sztucznym, że absolutnie nieprzekonywującym:

— Szanowni państwo w jednym z motorów wykryto drobny defekt, wobec

czego samolot wraca do Berlina.

Znow zapadło milczenie. Steward nie czekając na wybuch pytań, przebiegł przez kabinę i wpadł w korytarz, zatrzymując za sobą drzwi.

Tupot nóg uciekł i pasażerowie wymienili spojrzenia, aż nadto wymowne. Jednocześnie samolot przechylił się gwałtownie na jedną stronę, wykonał jakiś obrót i nie zawrócił, lecz zaczął przy musowem lądowaniu.

Simon wyjrzał szybko przez okno. Szczęściem lecieli nad równiną i, o ile mógł sądzić laik, jedyną trudność w wyborze miejsca lądowania mogła stanowić tylko wielkość maszyny. Simon nie obrażał sobie, że był zdolny do takiego strachu. Ale wynikało to stąd, że czuł się bezradnym więźniem.

Odwrócił oczy od rażącego blasku słońca i popatrzył na towarzyszy podróży.

Amerykanie zachowywali się teatralnie, zaciniali szczęki, zaciskali pięści i wciągali powietrze w płuca, gotując się do ostatniej próby, jak przystało na dob-

rych Rotarjan. Niemcy, czerwoni ze złości, dysputowali na temat prawnej odpowiedzialności Towarzystwa. Starsza para siedziała spokojnie, tylko on objął ją delikatnie ramieniem. Peter Traill sypał nieświadomie cichymi, sprośnymi, bezsensownymi bluźnierstwami, które nie sprawiały mu żadnej ulgi. Simon czuł, że jest strasznie błady, że ma mokre dłonie i że usta mu drżą. Bał się, że lada moment skompromituje się w skandalicznym sposobie, bo chciał za wszelką cenę chwycić się choćby najmniejszej deski ratunku. Uratowała go od tego pana Lambe, która wybuchnęła bezwstydnym płaczem i schowała twarz na jego piersiach, a właściwie na żołądku. Sytuacja stała się kłopotliwa. Myśl, że wystraszona donna ufarbuje mu kamizelkę różem i pudrem, pomogła mu się opamiętać i przybrać konwencjonalny wyraz twarzy angielskiego dżentelmana, za groźnego niebezpieczeństwem. Chwytał Rite za ramiona, rzekł niedorzecznie:

— Nic, nic. Wszystko dobrze. Nic, nic. Dobrze.

Ale był już przekonany, że za minutę — dwie — samolot gruchnie o ziemię, zamieniając się w prowizoryczne krematorium.

Zdawało się, że nigdy nie doleczą do ziemi, zwłaszcza, że pilot zamknął motory. Simon, porównując to spuszczenie się do spaceru z celi na szafot, nie przestawał zapewniać rozszołchaną Rity, że wszystko będzie dobrze.

Niemcy umilkli. Jeden z nich porwał nagle za kufel i dopił piwa. Jednocześnie jeden z Amerykanów zaklął i rozewał sobie kołnierzyk.

Pilot zapuścił jeden motor, którego ryk uderzył o uszy pasażerów jak dotykający cios; maszyna poderwała się niby koń, przytrzymany u przeszkody przez dobrego jeźdźcę, przeleciała nad pochyłością zbocza, strzaskała na drzazgi słup telegraficzny i o mało nie musnęła malej chaty.

Rozległ się trzask, łomot, gruchot — z towarzyszeniem przerażającego wstrząsu.

Wieści i obrazki z kraju

„Straż Przednia” w Trokach

Są wszędzie. Pełne ich są wsie, okoliczne. Poprzez bezdroża, pod ciemno-wiejskie strzechy zabłądził strażawiec. Nie przez ciekawość, z nudów czy dla urozmaicenia. Białe, lniane mundury są widoczne tak w chacie, w pracy na polu, w kuźni. Przychodzą do ludu. Podchodzą od strony jego bolączek i niedomagań. Zaprawiając się do pracy usiłują pomóc jak mogą.

Straż Przednia jest to związek obywatelskiej pracy młodzieży dla państwa. Dla państwa przez lud. Praca realizacyjna w terenie. Zwracają uwagę na nieracjonalną organizację pracy i wysiłek. Usiłują temu zapobiec. Są propagatorami spółdzielczości. Pomagają ludności w zakładaniu spółdzielni — przetwórczych, w pierwszy przedzie. Podchodzą do zagadnień rzeczowo. Są entuzjastami swej idei.

Przygotowują się do pracy w społeczności zbiorowej, przez pracę zbiorową, ściślej zespółową.

Podchodzą do organizacji od strony ich rozdrobnienia i chaosu w życiu organizacyjnym. Pragną jako czynnik obcy, służyć za pośredników w akcji komasacji, rozdrobionych organizacji (notabene organizacji pokrewnych ideowo, a zwalczających się stale). Zapoznawają się też z życiem i organizacją innych pokrewnych sobie związków, pracy dla Państwa. Obopólna wymiana myśli, zdań,

zapoznanie się z wytycznymi organizacyjnymi, skonkretyzowanie luźnych pojęć, stosunków do innych organizacji i — najważniejsze — zadzierżgnięcie serdecznych węzłów przyjaźni między dwiema organizacjami, które dobro państwa stawiają na pierwszym miejscu.

Związek Strzelecki — Straż Przednia.

Symboliczne zbratanie się przez pocałunki komendantów na zakończenie Kursu Z. S. Serdeczne uściski i pocałunki wodzów — to coś więcej niż nawet najserdeczniejsza wymiana uczuć, czy zachowanie form grzecznościowych. Znacznie więcej niż regionalne.

To symboliczne podkreślenie na platformie wspólnej ideologii — wspólnoty creda założenia.

Czyny potwierdzają słowa. Biorą udział w święcie organizacyjnym Z. S. Tak na capstrzyku, jak i na defiladzie, czy w uroczystym obchodzie. Malowniczo przesuwa się wąż białych (z czerwonymi opaskami z godłem państwowym) lnianych mundurów.

Lecz praca nawet najbardziej pochłaniająca nie załamuje innych celów. Urządzając w głuchej, zapadłej wiosce ognisko, na którym wygłaszają referaty o uprawie roli, czy pszczelarstwie nie zapominają jednocześnie o przyjęciu z pomocą powodziom. Organizują wspólną akademję morską, z której dochód przeznaczają na powodzie. I Wiele in. zamierzeń, pomysłów zrealizowanych, czy niezrealizowanych, lecz przemysłanych.

Kochanym przyjaciółom z okolic jeziornego grodu, Troki będą wdzięczne.

Napewno!

Wł. Zimnoch.

Z działalności Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską

Jedną z najpożyteczniejszych instytucyj dla ubogiej wsi naszej jest Komitet Opieki nad Wsią Wileńską. Komitet ten czynnie popiera rozwój sadownictwa: rozdał i rozsprzedał wiele tysięcy, o wysokiej jakości drzewek owocowych, a następnie za pośrednictwem swych instruktorów dopilnował, by one były dobrze posadzone i przepisowo pielęgnowane. Panowie instruktorzy ogrodnictwa krąży po powiatach, zaglądają do starych i młodych sadów i pouczają, jak należy obchodzić się z nimi, jak można wyniszczyć szkodniki i t. p.

Ostatnio w gm. turgielskiej pow. wileńsko-trockiego odbył się w dniach 27 i 28 lipca b. roku kurs zakładania i prowadzenia szkółek drzew owocowych i sadów. Prelegentem kursu był instruktor ogrodnictwa p. Kazimierz Komenda, dopomógł mu w dziele szkodników sa-

W jaki sposób przyjdzie powiat szczuczyński z pomocą powodzianom?

Straszną klęską powodzi, która dotknęła szerokie połacie na południu Rzeczypospolitej, odbiła się głośnie echem i w pow. szczuczyńskim, który na ogólne wezwanie o pomoc nie pozostał głuchym, postanawiając w miarę szczupłych zasobów użyć niedoli swych braci.

Z inicjatywy p. starosty dr. Czuszkiewicza i prezesa Rady Powiatowej BBWR w Szczuczynie p. posła Tołpyły, zwołano na 31 lipca z terenu całego powiatu przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, ziemianstwa, nauuczycielstwa, rolnictwa, handlu i przemysłu, organizacji społecznych, samorządu gminnego, świata urzędniczego i wolnych zawodów na zebranie, które miało na celu omówienie sposobów przyjęcia z pomocą ofiarom klęski. Przybyło na nie około 70 osób. Zebranie zagałę p. starosta dr. Czuszkiewicz, przedstawiając rozmiary i skutki klęski oraz wzywając do wyłączenia Komitetu Powiatowego, który będzie miał za zadanie organizowanie pomocy.

Myśl stworzenia powyższego Komitetu została przyjęta jednomyślnie, rozszerzona ją również przez postanowienie zorganizowania Komitetów Gminnych. Do Komitetu Powiatowego powołano szereg osób, na jego zaś czele stanęło przyjdym z p. starostą dr. Czuszkiewiczem jako przewodniczącym, księciem Czetwertyńskim z Żołudka i ks. dziekanem Cyraskim z Wasiliszek jako wiceprzewodniczącymi, p. Dziedzićką jako sekretarzem i p. wójtem gminy szczuczyńskiej kpt. Romanem Fiedorowiczem jako skarbnikiem oraz p. posłem Tołpyłą jako jednym z członków na czele. Powołano również do życia i Powiatową Komisję Rewizyjną, złożoną z 6 osób. W toku długich, wyczerpujących obrad ustalono następujące zasady pomocy dla powodzian:

1) Rolnictwo da 10% od zasadniczego podatku gruntowego (od sum skarbowych) z zamianą na ekwiwalent w naturze. W głosowaniu przyszło w tym wypadku żyto za miernik, zastępujący gotówkę w cenie 12 groszy za kilogram.

2) Handel złoży w darze 20% od wartości świadectwa, co w II kategorii wyniesie 26 zł, w III 5 zł, w IV 2 zł. Apteki mają dać 0,1% od obrotu ustalonego za 1933 r.

3) przedsiębiorstwa przemysłowe zobowiązują się zaoferować 30% wartości świadectwa od IV do VII kategorii przemysłowej (180 zł, 60 zł, 12 zł, 6 zł) oraz 25% wartości świadectwa dla kategorii VIII-ej.

dów asystentka USB. p. Turska. Słuchaczów było na kursie pomimo pilnych robót w polu, 56 osób. P. Komenda na przykładzie jednej z amatorskich szkółek i starego sadu przeprowadził interesujący wykład, zrobił pokaz prawdziwego sadzenia już wyhodowanego w szkółce drzewka, sporządził płyn mszycobójczy i zademonstrował opryskiwanie sadu.

P. Turska wygłosiła odczyt o szkodnikach sadów i ich tępieniu.

Opuszczającego kurs instruktora p. Komendę żegnali słuchacze ze smutkiem, chętnie więcej pożytecznych rzeczy słysząc.

Komitetowi Opieki nad wsią wileńską należą się wyrazy jak najserdeczniejszej podzięk za tak pożyteczną dla nas akcję.

Witold Skinder,
słuchacz kursu.

4) Wolne zawody dają: a) opłacający podatek dochodowy: 1/2% od ustalonego dochodu za rok 1932 i b) nie opłacający tegoż podatku 5 złotych ryczałtem.

5) Właściciele nieruchomości wpłacą 10% od podatku, wymierzonego od nieruchomości na rok 1934 z wyjątkiem opłacających podatek gruntowy.

6) Duchowieństwo i organizacje społeczne opodatkują się indywidualnie w miarę swych zasobów materialnych i możliwości. Uczynią to również samorządy gminne (niektóre zrobiły to już przed zebraniem).

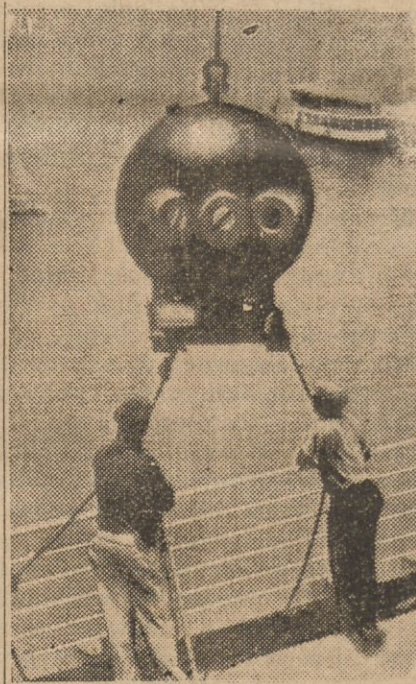
Ponadto przedstawiciele świata urzędniczego (państwowi i wydziału powiatowego) zakomunikowali zebranym, iż urzędnicy uchwalili ofiarować na powodzie na okres trzymiesięczny 1% swych poborów od 1 sierpnia b. r. włącznie.

Na zebraniu poruszono również możliwości dostarczania ofiarom klęski paszy i ziemniaków. Sprawa ta będzie jeszcze aktualna po dokonaniu zbiorów.

Na wniosek agronoma powiatowego p. n.ż. Koźłińskiego uchwalono zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Ofiarom Powodzi, by zaaprobował **przeziimowanie 100 sztuk inwentarza dla powodzian**, który zdaniem wnioskodawcy należy zakupić z sum, zebranych przez Powiatowy Komitet. Przyjęto również wniosek hr. Rostworowskiego, by przeprowadzić akcję zbiórki płótna na rzecz powodzian. W końcu uchwalono, iż już w najbliższych dniach powstaną na terenie całego powiatu Komitety Gminne oraz Komisje Rozjemcze. Wszelka gotówka na rzecz powodzian wpływać będzie bezzwłocznie na rachunek K. K. O. powiatu szczuczyńskiego za pośrednictwem blanszistów P. K. O. Nr. 82219.

Po dokonaniu powyższego wysoce obywatelskiego dzieła zebrani rozjechali się do swych siedzib i energicznie zabrali się do pracy, czego dowodem wzrastające z każdym dniem wpływy pieniężne w K. K. O. M. H.

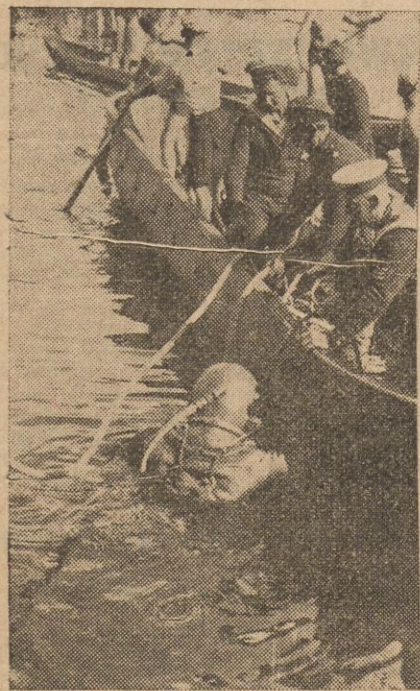
Badacz głębin morskich



Dr. William Beebe w tej gondoli, podobnej do stratosferycznej, przedsięwziął podróż na 5000 metrów w głąb morza.

Dr. CHOLEM

Urolog. Przyjmuje od g 12—2 i 5—7
przeprowadził się — ul. Zawalna 22, tel. 3-83



Autobus pasażerski, który uległ katastrofie koło osady Sadowne, spadając do Bugu został przez pomocy saperów i marynarzy wydobyty. W autobusie znajdowały się zwłoki 11 osób. Ponadto zwłoki 5 osób wydobyto bosakami z dna rzeki.

Na zdjęciu — nurek marynarki wojennej podnosi na dno rzeki w miejsce katastrofy.

Simon wyjrzał oknem.

Ziemia już nie uciekała. Mieli ją pod nogami. Simon ręką mokrego czoła, rygał, jak łelaty. Pragnął żywo łowić wystrzały z rąk radości i wściekał się w jej duszy na Petera i Ritę, że ich obecność nie pozwala mu zadość uczynić tej moralnej potrzebie. Pomimo radości czuł się głupio i było mu jakoś wstyd. Spojrzał na siebie nie zdając sobie sprawy z tego, że w rękach, złożył Times'a i kawałek kawy.

ROZDZIAŁ XIII.

Jeszcze jedna kropla.

Pasażerowie pobierali swoje rzeczy, poruszali się ostrożnie i ostrożnie, jak to ludzie po silnym wstrząsie fizycznym. Wszyscy byli w stanie, która wydała się im normalną i pewną i bezpieczną. Wyszli również pasażerowie z drugiego przedziału i cała grupka zbliła się razem, patrząc na siebie jak na przyjaciół. To nie było namiętne, to na szerokie, zielone rozłogi tak, skapanych

w słońcu, a pomimo to nieprzychylnie ponurym.

Simon, któremu zrobiło się nagle chłodno, podniósł kołnierz. Panna Lambe spowodowała pewne poruszenie atakiem histerycznym. Trwał on około dwóch minut i urwał się tak samo nagle, jak zaczął. Peter Traill, który faktycznie okazał najwięcej zimnej krwi, obchodził uszkodzoną maszynę, badając ją krytycznym okiem zawodowca. Pilot, wydobywszy się z kabiny i naradziwszy szeptem ze Stewardem, wygłosił do pasażerów krótkie, formalne usprawiedliwienie przemówienie, zakończone sztywnym ukłonem. Simonowi wydało się to tak dalece komiczne, że o mało się nie roześmiał. Jeden z Amerykanów wydobył z kieszeni butelkę, a stara Angielka otworzyła uroczyście koszyk z zapasami i przystąpiła do przyrządzenia herbaty. Z chaty, która o mało nie padła ofiarą katastrofy wyszła wieśniaczka z mężem, oboje tak wystraszeni i oszołomieni, jakby zobaczyli mesjasza, drugi raz zstępującego na ziemię.

Kiedy panna Lambe, skuszona filiżanką herbaty, ukryła zapłakaną twarz na łonie rodaczki, Simon odetchnął z ulgą i, nie tracąc czasu zaczął pilota, ga piącego się łażosnie na aeroplan.

— Tylko patrzeć, jak przyłeci drugi — odpowiedział tamten na pytanie. — Przed samem lądowaniem nadaliśmy depeszę iskrową.

— Dokonał pan wielkiej sztuki — rzekł serdecznie Simon — lądując takim gmachem. Mogliśmy wszyscy pokreć karki.

Niemiec zmarszczył brwi.

— Głupstwo, byłem lotnikiem na wojnie. Ale, jak Boga kocham, nie kapuję. Patrz pan, panie Anglik!

Ujął Simona pod ramię i, podprowa dziwny go do maszyny, wskazał ręką.

Z czterech śmigieł dwa były w drzazgach, tak jakby je połupano siekierą.

— Że jedno mogło niedopisać — ciągnął Niemiec — to rozumiem. Ale że dwa naraz!... To mi się jeszcze nie zdarzyło. W dodatku jednocześnie popsuł się dolny motor po drugiej stronie. Zo-

stał mi tylko jeden. Gdybyśmy lecieli wyżej, jak zwykle, toby z tego interesu nie wyszła żywa noga.

W podnieceniu podniósł głos. Peter Traill, który tymczasem wlaź do samolotu, wytknął głowę z za drzwi, spojrzał i wyskoczył spowrotem.

— Nie wiem, o czym panowie rozmawiacie — rzekł. — Ale mnie się ten wypadek wydaje bardzo dziwny.

— Dziwny? — powtórzył Simon.

— Zagadkowo dziwny. Nie będę cię nudził technicznymi szczegółami, powiem tylko tyle, że przy motorze musiał ktoś majstrować. Nie powiesz, że ta rura sama tak się skrzyła.

Niemiec zaklął siarczyście i wdrapał się do samolotu.

— Czy serjo mówisz? — zapytał Simon.

(D. c. n.)

Krwawy dramat przy ul. Młynowej

Pisarz gminny dwukrotnie strzela do żony

Suknia Marji Antoniny



Suknia, którą nieszczęśliwa królowa Francji miała na sobie podczas uwięzienia w Bastylji przed straceniem w roku 1793 znajduje się na wystawie w Chicago. Na obrazku widzimy pewną panią z Chicago, która przywdziała tę suknię, aby dać możność tę pamiątkę sfotografować.

Wczoraj nad ranem w dwupokojowym mieszkaniu pisarza gminnego Eustachego Sistrzenciewicza przy ul. Młynowej 2, rozegrał się krwawy dramat małżeński budzący moc refleksyj, choćby jedynie ze względu na to, że bohaerowie jego są już w wieku podeszłym i przeżyli ze sobą w małżeństwie 23 lata.

Stało się to około godz. 8 nad ranem. Sasiadzi posłyszeli w pewnym momencie z mieszkania Sistrzenciewiczów odgłosy namiętnej kłótni, poczem rozległ się odgłos dwóch, następujących jeden za drugim wystrzałów rewolwera.

Sasiadzi wbiegli niezwłocznie do mieszkania przez korytarzyk wpadli do następnego pokoju, gdzie oczom ich przedstawił się następujący widok:

Na podłodze, w kałuży krwi, leżała 45-letnia Marja Sistrzenciewiczowa. Obok siedział na otomianie oddychająca ciężko jej mąż 65-letni Eustach Sistrzenciewicz. Miał oczy zalane łzami.

„OJCIEC ZASTRZELIŁ MATKĘ“

W międzyczasie do 6 komisariatu P. P. na Marceju wpadł zadyszany młody człowiek, który złapawszy tego krzyknął: „Spieszcie się na ulicę Młynową 2, ojciec zastrzelił matkę“!

Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się przedstawiciele policji, na czele z kierownikiem Wydziału śledczego komisarzem Puchalskim.

Zdolaliśmy ustalić następujące szczegóły przebiegu krwawego dramatu:

RODZINA SISTRZENCIEWICZÓW.

W której łonie rozegrała się tragedia, składa się z 65-letniego Eustachego, jego 45-letniej żony Marji i 4 synów w wieku 22, 18, 10 i 6 lat. Za wyjątkiem starszego syna, który odbywa służbę wojskową w marynarce, dokąd zaciągnął się w charakterze ochotnika, dzieci pozostają na całonocnym utrzymaniu rodziców.

Sistrzenciewicz pracując ostatnio w charakterze pomocnika pisarza gminnego w Wołożynie nie mieszkał w Wilnie. Zarabiał 180 zł. miesięcznie zatrzymywał na własne potrzeby 60 zł. Resztę swej pensji miesięcznej 120 zł. przysyłał regularnie do Wilna na ręce żony.

Zona Sistrzenciewicza, pracując dorywczo w pewnej instytucji, również zarabiała 90 zł. miesięcznie. Zdawało się, że przy takich zarobkach mogła bez wielkich trudności przeżyć, tymczasem jednak Sistrzenciewicz otrzymywał alarmonijne meldunki, że w domu jej panuje straszna nędza, że dzieci nie mają często co jeść, choćby źle ubrane i całkiem zaniedbane.

NIEMIERNIA ZONA

Jednocześnie do uszu Sistrzenciewicza dotarły niewesołe wieści. Sasiadzi informowali go, że żona ma kochanka i że większość przysyła mu pieniędzy wydaje na niego.

Sistrzenciewicz narazie nie mógł uwierzyć, to, że żona, mająca już 45 lat, po 23-letnim związku nawiązała romans. Wkrótce jednak przekonano się, że plotki odpowiadają prawdzie.

Jak się okazało, żona jego już od dłuższego czasu utrzymywała stosunki z emerytowanym pułkownikiem armii carskiej, Andrzejem unidze.

Sistrzenciewicz sądził, że uda mu się wpłynąć na żonę, by zerwała z Iwanidzem. Lubił się na nią, że żona i matka opamięta się. Tymczasem jednak sytuacja pogarszała się, Marja coraz bardziej zaniedbywała rodzinę. Przez głód i żal dzieci przesyłała kochankowi najlepsze ci, aż doszło do tego, że zaczęła okradać własny dom.

W KLESZCZACH NAMĘTNOŚCI.

W rodzinie Sistrzenciewiczów działy się okropne rzeczy. Mieszkanie było zawsze zaniedbane i niechlujne. Sistrzenciewiczowa nie ograniczyła się do tego, że wydawała na kochanka większość przysyłanych przez męża pieniędzy, zaczęła pokryć jego wydatki z domu i sprzedawać co najcenniejsze rzeczy, gromadzone w ogólnym domu przez 23 lata.

Sistrzenciewicz, przebywający z racji swych powiązań w Wołożynie, przez dłuższy czas nie słyszał ten stan rzeczy, aż wreszcie przybył do Wilna i zażądał od żony wyjaśnień.

Nastąpiła wymiana zdań. Żona rozwodu nie chciała, twierdząc, że zgodziłaby się na rozwód, by Iwanidze mógł się rozwieść ze swoją żoną.

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogrodzie po-Bernardyńskim.

Dziś dn. 14.VIII. o g. 8.30 w.

ŻYCIE
JEST SKOMLIKOWANE

Jutro dn. 15.VIII. o godz. 8.30 w.

„GOTÓWKA“ — premjera

Pożary

We wsi Bojtkowo, gminy miorskiej, wskutek nieostrożnej przyczyny spalił się dom mieszkalny i chlew Bohdanowiczów Antoniego i Hilariego. Straty wynoszą 1050 zł.

We wsi Wasieliny, gm. postawskiej, spalił się dom Łapuszyńskiej Tatjana oraz dom i stodoła Łapuszyńskiego Szymona. Straty wynoszą 500 zł.

W zaścianku Stara Bałosza, gm. kiemielnińskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się spichrz Walerjana Maciusowicza. Strat narazie nie ustalono.

W lesie Aleksandra Chomińskiego w maj. szew, gm. Świrskiej wskutek zaproszenia ogólnego wybuchł pożar, który zniszczył wyrobioną papierówkę wartości 400 zł. i 6.500 kg. kory korytkowej wart. 120 zł. należące do firmy Wiernej Barana i Bejszowicza. Aleksander Chomiński żadnych strat nie poniósł.

na. Ze względów materialnych, było to jednak niemożliwe.

Wczoraj nad ranem Sistrzenciewicz zauważył, że żona jego złożyła do teczki kilka pozostałych jeszcze w domu i możliwych do sprzedania rzeczy. Teczke schowała w przedpokoju, zamierzając zabrać ją ze sobą do miasta.

Wyprowadzony z równowagi Sistrzenciewicz — człowiek ciężko chory na astmę, zagroził żonie drogę.

Wywiązała się ostra sprzeczka, która miała gwałtowny przebieg. Nagle Sistrzenciewicz niezwykle podniecony wy dobył z kieszeni rewolwer i

DWUKROTNIE STRZELIŁ DO ŻONY, trafiając ją w brzuch i rękę. Z okrzykiem „ratujcie! morderca“ osunęła się na podłogę.

Zrozpaczony Sistrzenciewicz usiadł na otomianę i przystawiając lufę rewolweru do swojej skroni, nacisnął cyngiel. Rewolwer zaczął się. Nim Sistrzenciewicz zdążył uregulować rewolwer do pokoju wpadł jego syn, który zorjentowany w sytuacji, wybił z rąk ojca rewolwer, poczem niezwłocznie pobił go do komisariatu.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko ranną Sistrzenciewiczową do szpitala Św. Jakóba.

Jak twierdzą lekarze, stan chorej, aczkolwiek jest bardzo ciężki, nie jest jednak beznadziejny.

Ulgi w dojazdach na Targi Futrzarskie

Dyrekcja I Ogólnopolskich Targów Futrzarskich komunikuje, że karty uczestnictwa uprawniające: 1) do przejazdu koleją z ulgą 50% od starej taryfy osobowej w jedną i drugą stronę, 2) do uzyskania 10% zniżki na przelotach T-wa „Lot“ do Wilna na Targi i spowrotem, 3) do uzyskania bezpłatnej wizy paszportowej, 4) do jednorazowego bezpłatnego wstępu na Targi, 5) do zniżek do teatrów, hoteli, restauracji itp. są do nabycia w biurze Targów, w oddziałach

Na powodzian

— Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco: Ogółem wpłacono do dn. 13.VIII.34 r. Zł. 7.638.47 Izba Przemysłowo-Handlowa zamiaszt urzędzenia uroczystego Plenarnego Zebrania spowodu 5-lecia istnienia Izby Zł. 500.— Drukarnia „Ruch“ w/g listy ofiar Nr. 143 Zł. 15.—

Kradzież na szkole Komitetu Pomocy Powodzianom

Wczoraj wieczorem nieznany sprawca skradł z szatni restauracji Ziemiańskiej przy ul. Mickiewicza 6 skarbonek z ofiarami wojewódzkiego

Bank Rzemieślniczy w/g listy ofiar Nr. 58 Zł. 15.80 Personel restauracji Palais de dance Zł. 56 — Przekazano z Wołkołaty pow. postawskiego Zł. 3.87

Ogółem wpłacono do 14. 8. 1934 r. Zł. 8.229.14

— Ofiary w naturze W biurze Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi złożyła p. Julia Tartenas ul. M. Pohulanka 15: 1 parę półbutów, 1 sukienkę, 1 chustkę na głowę.

Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce. (c).

Kości na ulicy św. Anny w Wilnie

W dniu 13 bm. podczas kopania dołów pod słupy telefoniczne przy ul. Św. Anny natrafiono na kości ludzkie. Wydobyto 2 czaszki i kości

kończyn, które odesłane zostały na zbadanie do zakładu medycyny sądowej przy szpitalu św. Jakóba. Pochodzenia kości narazie nie ustalono.

KURJER SPORTOWY.

Pokłosie zjazdu gwiazdzistego

Dwaj motocykliści ulegli ciężkiemu wypadkowi

W czasie zjazdu gwiazdzistego motocyklistów w Wilnie, który odbył się ubiegłej niedzieli — uległ wypadkowi jeden z uczestników zjazdu, Nikodem Ignatowicz (Zawalnia 24) członek klubu sportowego „Strzelec“ w chwili, gdy w drodze powrotnej z Ejszyszek do Wilna mijął Poluknie.

Maszyna mknąca zgodnie z warunkami rajdu z szybkością 45 klm. na godzinę poślizgnęła się nagle na zakręcie na mokrej szosie i wywróciła się.

Padając doznał Ignatowicz poważnych pokaleczeń.

Pogotowie ratunkowe pokaleczonego Ignatowicza przewiozło w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ również drugi uczestnik zjazdu, Alfons Jędrzejewski — (Zamkowa 11), który doznał złamania obojczyka.

Przewieziono go do szpitala. (c).

od dn. 8. 6. — 21. 6. br. 3:0 wal. i 2 pkt. dla PKS.

Kary:

Ukarano graczy z Drukarza Aleksandrowicza Bern. i Sokolińskiego Henryka oraz Okułowicza 2 tygodniową dyskwalifikacją.

TABELKA PO ZAKOŃCZONYCH MISTRZOSTWACH.

	pkt.	br.
Śmigły	22	68:9
Drukarz	17	28:18
Ognisko	15	31:21
ŻAKS.	10	19:40
Makabi W.	8	10:25
P. K. S. Lida	4	14:42
Makabi Bar.	4	9:36

w/z Sekretarza (—) Z. Babicz.

w/z Prezesa (—) J. Gąsiorek.

Niemłe niespodzianki

Ozdabianie okien i balkonów kwiatami doniczkowymi jest rzeczą chwalebną. Uestetyczny wygląd domów i ulic oraz, acz w małym stopniu, nie pozbawione jest znaczenia zdrowotnościowego.

Niestety, pielęgnowanie przez nasze gospoście swych roślin doniczkowych, sprawia nieraz nie małą przykrość przechodniom. Polewanie bowiem garczków ukwieconych odbywa się nie w godzinach, gdy ruch na ulicach bywa minimalny, t. j. wczesnym rankiem lub w nocy po zamknięciu bram, lecz bardzo często w godzinach popołudniowych.

Zawdzięczając zwyczajowi chodzenia latem bez kapelusza przechodzień w skwarny dzień otrzymuje z wznoszącego się nad ulicą balkonu zimny tusz, z którego niezbyt jest zadowolony, gdyż ochładzająca ciecz, nim trafi mu na głowę, w pierwszej chwili po zakurzonej parapecie, następnie po brudnej podłodze balkonowej.

Należało organom porządku publicznego wejść w tę sprawę. (f).

RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 14 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Cichocinka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Koncert symfoniczny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiadomości gospod. 14.05: Chwilka rezerwisty. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: P. K. O. Skrzynka. 17.15: Muzyka operowa (płyty). 18.00: Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz. — 18.15: Recital. 18.45: Słuchowisko dla dzieci. „Rocznica“ — pios. Wł. Arcimowicza. 19.10: Program na środę. 19.15: Recital wioloncz. — 19.40: Piosenki francuskie (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans literacki. 20.12: Operetka „Najpiękniejsza z kobiet“. 21.40: Co dzienny odcinek powieściowy. 21.50: C. d. operetki. 2.15: „Dzieci nieślubne“ — odczyt. — 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia 1934 roku.

8.30: Pieśń. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.10: Muzyka. 9.20: Chwilka pań domu. 9.25: Muzyka. 9.55: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Poranek muzyczny. 13.00: „O pracy twórczej różnych kompozytorów“ felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: „W krainie Suwalskich jezior“. 14.00: Koncert. 15.00: „Jakie są nasze tegoroczne zbiory“. 15.15: Audycja dla wszystkich. 16.15: Transm. koncertu popularnego z Cichocinka. 16.30: Instrumenty smyczkowe (płyty). 17.00: Program na czwartek i rozmaitości. 17.10: Koncert. 18.00: „Trudniejsze wycieczki wodne“ pog. 18.15: Koncert popularny w wyk. ork. 1 p. p. Leg. 18.45: „Wybuch wojny“ — wspomnienia osobiste“ odcz. 19.00: Przerwa. 19.05: Przegląd literacki. 19.15: Koncert muzyki lekkiej. 19.40: Recital śpiew. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert. 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: Koncert muz. ki lek. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. 22.15: Wesoła audycja muzyczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

HUMOR

SUMIENNY DOZORCA

— Czy nie widzi pan, że przy magazynie z prochem siedzi jegomość i pali papierosa? — Tak jest.
— Palenie zabronione jest przecież pod karą 100 szylingów.
— On już zapłacił.

KRONIKA

Wtorek
14
Sierpień

Dziś: Euzebjusz kapł.

Jutro: Wniebowzięcie N.M.P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 51

Zachód słońca — godz. 6 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 13/VIII — 1934 roku.

Ciepota 757
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 23
Temp. najn. + 14
Opad 2,8
Wiatr: cisza
Tend. bar.: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

OSOBISTA

— DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH P. EDWARD SZEMIOTH w dn. 13 sierpnia r.b. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— POWROT Z URLOPU PREZYDENTA MIASTA. W bieżącym tygodniu wraca z urlopu wypoczynkowego prezydent miasta dr. Małyszewski. Z powrotem jego rozpocznie urlop wypoczynkowy wiceprezydent inż. Jęsz.

— POŻYCZKI BUDOWLANE. W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Komitet zajmie się sprawą przyznania pożyczek petentom, ubiegającym się o pomoc finansową przy przebudowie mieszkań dużych na małe oraz przy remoncie.

Jak już donosiliśmy, liczba reflektantów jest bardzo nieznaczna, gdyż podyktowane w roku bieżącym przez Bank Gospodarstwa Krajowego warunki kredytowe są bardzo uciążliwe.

— PLANY WIELKIEGO OGRODU W WILNIE. Dowiadujemy się, że w łonie magistratu powstał projekt połączenia ogrodu na placu Magdaleny z kompleksem ogrodów miejskich, leżących u podnóża Altarij. Jest to myśl zdążająca do utworzenia w Wilnie jednego wielkiego parku, w znacznej części już zrealizowanego (połączenie ogrodu Bernardyńskiego z parkiem sportowym im. Żeligowskiego, aleją Syrokomli i Cielętnikiem).

W razie włączenia tego ogrodu do kompleksu ogrodów miejskich nastąpiłaby zmiana kierunku wjazdu na ul. Mickiewicza. Magistrat projektuje skasowanie ul. Św. Magdaleny.

Zadnych jednak konkretnych uchwał w tym względzie nie powzięto.

— SZCZEPIENIE OSPY. Z dniem 1 lipca upłynął, jak wiadomo, wyznaczony przez władze miejskie termin ochronnego szczepienia ospy. Ponieważ w wyznaczonym terminie z powodu opieki rodziców wielu dzieciom szczepienia nie zostały dokonane, magistrat wyznaczył do dnia 1 września dodatkowy termin. Szczepienia ospy dokonuje codziennie między godz. 10 a 11 Ośrodek Zdrowia (Wielka 46).

Z POCZTY

— TRWAJĄCE OD KILKU LAT PRACE NAD ROZBUDOWĄ WILEŃSKIEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ dobiegają już końca. Centrala wileńska jest obliczona na 3000 abonentów.

Obecnie Wilno liczy około 2000 abonentów. Liczba ta jednak z dniem każdym ulega zwiększeniu w związku z zastosowaniem ulgami w instalacji aparatów i taryfie opłat abonentów.

— NOWY SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH. Zarząd Poczty i Telegrafów przystępuje do opracowania nowego spisu abonentów sieci telefonicznych Poczty i Telegrafów w Wilnie na rok 1935.

Nowy spis zostanie rozesłany wszystkim abonentom na początku stycznia 1935 roku.

W myśl taryfy telefonicznej każdy abonent ma prawo do jednorazowego bezpłatnego zamieszczenia nazwiska lub firmy w spisie. Nazwy abonentów zamieszczone będą w nowym spisie pod liczbą i w brzmieniu, które zainteresowani sami oznaczają, gdy zaś abonent żadnych wskazań nie udzieli — pod tą literą i w tym brzmieniu, które Zarząd P. T. uzna za stosowne. W tym celu abonent otrzymuje specjalny kwestionariusz, który winni wypełnić i zwrócić urzędowi pocztowemu. Do spisu trafią nowi abonent, którzy założą telefon najpóźniej do dnia 1-go października r. b.

Z KOLEI

— KONFERENCJA KOLEJOWA W GDANSKU. 16-go sierpnia r.b. w Gdańsku odbędzie się konferencja kolejowa w sprawie zimowego rozkładu jazdy pociągów między Polską a Niemcami. Z ramienia Dyrekcji Wileńskiej na konferencję tę wyjeżdża p. Franciszek Szreders, kierownik Działu Pasażerskiego.

— ZAMKNIĘCIE PÓLKOLONJI KOLEJOWEJ W PONARACH. W ub. piątek nast. zamknięcie półkolonji letniej w Ponarach, powstałej dzięki poparciu Dyrektora Kolei Państwowych, inż. K. Falkowskiego i Prezesa „Rodziny Kolejowej” d-ra Królewskiego.

Na kolonji przebywało przeszło 500 dzieci z najbiedniejszych warstw społeczeństwa, przy czym 150 dzieci skierowało wileńskie BBWR, a 50 Wydział Opieki Społecznej Województwa.

— ZAPISY DO SZKOŁY I PRZEDSZKOŁA K. P. W. 6-oddziałowa koedukacyjna szkoła powszechna Kolejowego Przeposobienia Wojskowego „Ognisko” w Wilnie (ul. Kolejowa 21) przyjmuje zapisy uczniów i uczennic do wszystkich 6-ciu oddziałów w godzinach od 12 do 15 i od 17 do 18 w lokalu szkoły.

Tamże przyjmowane są zapisy do przedszkola w godz. od 15 do 20-ej.

— ESTOŃSCY KOLEJARZE W POLSCE. Dnia 15-go sierpnia r.b. przybywa do Polski 100 kolejarzy estońskich dla zwiedzenia Warszawy i innych miast. Cel wycieczki — krajoznawczy.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Otwarcie konferencji centrali wileńskiej „Agudas Jisroel” (Ortodoksi) odbyło się onegdaj w sali konserwatorium przy udziale członków Komitetu Centralnego z Warszawy oraz ok. 100 delegatów z Wilna i Wileńszczyzny.

Zjazd Okręgowy zajął red. tygodnika „Dos Wort”, prezes organizacji wileńskiej rab. Szuw, w imieniu Centralnego Komitetu powitał zjazd dr. Niemcewicz, poczem szereg przedstawicieli witało konferencję w imieniu swych organizacji. Referat organizacyjny wygłosił red. A. Z. Frydman z Warszawy.

W drugim dniu Zjazdu wygłoszonych zostało szereg referatów, m. in. na temat działalności „Agudy” na prowincji przez p. Kahana (Wilno), o pracy palestyńskiej „Agudy” i funduszach na rzecz Palestyny przez p. Szczedrowskiego (Białystok), poczem obrady przeniosły się do Komisji. Obradowały komisje: organizacyjna, palestyńska, wychowawcza i religijna. Na zjeździe był obecny rab. Hirschhorn z Jaworzna (Mał.), prezes młodzieży agudystycznej.

GOSPODARCZA

— Wyjaśnienia w sprawie wymiaru podatku dochodowego. Do władz skarbowych wpływać zaczęły wyjaśnienia płatników w sprawie wymiaru podatku dochodowego. Wyjaśnienia mogą składać wszyscy ci płatnicy, których zezna nie nie pokrywają się z wymiarem władz skarbowych.

Jeżeli chodzi o Wilno to sprzeczność między zeznaniami płatników i wymiarem władz skarbowych dotyczy bardzo wielu wypadków to też liczba składanych wyjaśnień jest bardzo znaczna.

POŁ
i niemilą jego wóń
USUWA
SUDORYN
PROSZEK
ZSITKIEM

— Wypisywanie się kupców z rejestru handlowego. W związku z przepisem, nakazującym prowadzenia ksiąg handlowych, wszystkim kupcom, figurującym w rejestrze handlowym, zanotowano ostatnio na terenie Wilna masowe wypisywanie się z rejestru. Dotyczy to kupców niższych kategorii, gdyż większe przedsiębiorstwa mają przymusowy nakaz prowadzenia prawidlowych ksiąg handlowych.

ROZNE

— PODZIĘKOWANIE. Opuszczając Wilno składam tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy w ciągu mej dwunastoletniej pracy w Wilnie okazali mi wiele pomocy i życzliwości oraz żegnam serdecznie byłych uczniów, ich Rodziców i wszystkich moich w Wilnie znajomych.

Stefan Świętorzecki.

—o-o—

Teatr i muzyka

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Występy J. Kulczyckiej. Dzisiejsza premiera „Płaszcz z Tyrolu” — oto tytuł jednej z najbardziej melodyjnych, dowcipnych i pięknych operetek jakie się ukazały w ostatnich lat dziesiątku, a która dziś po raz pierwszy ukaże się na scenie Teatru „Lutnia”.

Powodzenie, jakie stale towarzyszy ukazaniu się na scenie tej pełnej uroku, poezji i humoru operetki pozwala przypuszczać że i w naszym Teatrze „Lutnia” „Płaszcz z Tyrolu” zyska ogólny poklask i uznanie. Wykonawcami partii głównych w dzisiejszej premierze będą tej miary artyści jak: pp. J. Kulczycka, B. Halmir ska, K. Dembowska, Wł. Szczawiński, K. Wyrwicz-Wichrowski oraz M. Domosławska reżyser dzisiejszej premiery. Balet pod kierownictwem i z osobistym udziałem J. Ciesielskiego i M. Martówny. Dekoracje i kostjomy pod kierownictwem J. Ciesielskiego, wykonane w pracowniach i malarniach teatralnych. Początek o godz. 8 m. 30 Wycieczki korzystają ze zniżek.

— Srodowa popołudniówka operetki „Orłow”. We środę o godz. 4 po poł. z powodu dnia świątecznego raz jeszcze ukaże się po cenach propagandowych z wyst. J. Kulczyckiej rekordowy „Orłow”.

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Wycieczka Polaków z Zagranicy w Teatrze Letnim. — Ostatnie przedstawienie po cenach propagandowych. Dziś we wtorek dnia 14 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. Teatr Letni — gra po raz ostatni świąteczną komedję S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”.

Sztuka ta przemawiająca do publiczności po zostawia niezatarte wrażenie.

Jutro we środę dnia 15 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. — premiera sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gotówka” w 3 aktach.

P A N Premjera! JUŻ DZIŚ pierwszy ZWIASTUN SEZONU!
Najbardziej obfity i najciekawszy program! Potężny film **SZPIEGOWSKI** obraz, który olśni i zachwyci każdego! Podwójne życie szpiega! Zdrada! Hańbiący Sąd! Sytuacje
„NOC NA FRONCIE” bez wyjścia! Nad program: 1) Po raz pierwszy na polskim ekranie pierwszy rewelacyjny dodatek rysunkowo-muzyczny **„Gwiazdy, gwiazdory i gwiazdeczki”**, 2) Najnowszy „Fox” oraz 3) dodatek „Filmujemy Amerykę”
Ceny od 25 groszy

HELIOS Potężny film, który zachwyci się świat, odznaczony ZŁOTYM MEDALEM
Rekordowa obsada: uroczą **RAQUEL TORRES**, prześliczną **GRETA NISSEN** oraz największy tragik Ameryki **CHARLES BICKFORD**. Nad program: Atrakcje dźwiękowe.
Na wszystkie seanse od 25 gr.

Teatr-Kino REWJA DZIŚ. Ceny od 25 gr.
Cudowny film o pięknej miłości **SKOŃCZONA PIEŚŃ** W rolach gł. **Liana Haid** i **Willi Forst**. Czar miłosnych upojen...
Przepiękna muzyka... Cudowne melodie... Film został nagrodzony złotym medalem Wiedeńskiej Akademii Filmowej.
NA SCENIE: **Mokry gość** arcywesoła komedia. Obsada: W. Orsza Bojarski, Z. Winter, St. Podgórska, W. Łukaszewicz.

CASINO Dziś dawno oczekiwana premiera! Podwójny program!
I. 3 MINUTY PRZED ŚLUBEM! w roli głównej **KATY NAGY**
II. SEKRETARKA X w roli głównej **WEASTA BURJAN** Seans 4, 6, 8, 10, 15
Ceny od 25 gr. na wszystkie seanse.

OGNIKO Dziś! Winkie arcydzieło filmowe „Sowkino” w Moskwie p.t.
W rolach głównych nawiątych artystów ekranów sowieckich.
NAD PROGRAM **Urozmaicone doeatki dźwiękowe**. Pocz. seans. o g. 6, w niedz. i św. o 4-ej
KAIN i ARTEM

NA SEZON SZKOLNY!
Zeszyty ZNORMALIZOWANE i zwykłe tornistry, teki, oraz przybory szkolne i biurowe
CENY NISKIE
dla sklepików szkolnych i biur **RABAT**
W. Borkowski WILNO Mickiewicza 5, tel. 372

DOKTOR Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
Ul. Wielka Nr. 21,
telefon 9-21, od 9-1 i 3-7.
Niedziela, 9-1.
Dr. J. Bernsztejn
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9-1 i 4-8

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
ul. Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8-1 pp. i 4-8 w.
DOKTOR Zygmunt Kudrewicz
powrócił
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.
Przyjmuje od godz. 8-1 i 3-8.

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3-17 (róg Mickiewicza)
tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wargy.

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-MERYOSIN
ZIN. FARB. Z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA, BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEBIEBENIA
BÓLE: ARTERYJNE, STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ZAPAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZEZN. FARB. **KOGUTKIEM** W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do „KURJERA WILEŃSKIEGO” i innych wszystkich pism **NEKROLOGI, OGŁOSZENIA i WSZELKIE REKLAMY** po cenach bardzo tanich i najbardziej dogodnych warunkach
ZAŁATWIA BIURO REKLAMOWE **STEFANA GRABOWSKIEGO** w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82
Oferty i kosztorysy na żądanie

1 lub 2 komfortowe pokoje w domu Teatralna 4
Wiadomość vis à vis w archiwum Teatralna 5 tel 12-96

D O M murowany przy ul. Witoldowej Nr. 16 do sprzedania

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszystkiego ze świadectwami Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 62 — 1

Mieszkania do wynajęcia 1, 2 i 3 pokojowe, ciepłe i suche przy ul. Bakażna Nr. 10. Szczegóły na miejscu lub u właściciela domu Kewesa ul. Sadowa 13-4

Do wynajęcia 2 mieszkania po 3 pokoje, z elektrycznością i 2 werandy, nad Wilją, cena 45 zł. miesięcz. ul. Fabryczna 6

POKÓJ słoneczny, odremontowany, ze wszelkimi wygodami do wynajęcia — Zygmuntowska 4-13 dowiedzieć się u dozorcę

KAŻDE OGŁOSZENIE najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszym piśmie
„KURJER WILEŃSKI”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. Jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

